Nr 135 Kraków, Niedziela dnia 14 Czerwca 1896. Rok IV

Przedpłata w Krakowie:
rocznie zł. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
z odnoszeniem ct. 20
Na prowincji:
rocznie zł. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·76
Za granicą.
miesięcznie zł. 2·—
Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“ Wiersz zwykły 20 ct.,
Sluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*
Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji: **Kraków, ulica Krupnicza l. 11.**
REDAKTOR NACZELNY: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor odpowiedzialny: KAZIMIERZ EHRENBERG.
Adres Administracji: **Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.**

Kompromis z żydami!

Okres przedwyborczy znajduje się już w pełnym rozkwicie. Codziennie odbywają się zgromadzenia, zwoływane przez niezliczone komitety najrozmaitszych stronnictw, kół i wyznań, codziennie nowe ukazują się kandydatury, niewybredne zwykle w doborze dróg, jakiemi chcą dojść ku upragnionemu mandatowi, oraz narzędzi, któremi się posiłkują. Zdawać drobiazgowo sprawę z tych wszystkich zebrań, posiedzeń, próbnych głosowań, jawnych i ukrytych sposobów kaptowania sobie sprzymierzeńców i zwalczania przeciwników, opowiadać szczegóły nie zawsze budujące owego targu próżności i spekulacji ludzkiej, który się „akcją przedwyborczą“ nazywa, byłoby niewątpliwie rzeczą nie tak łatwą. Nie myślimy się też o to bynajmniej kusić i poprzestaniemy na ogólnem tylko scharakteryzowaniu owej akcji, tak jak się ona zaraz w początkach przedstawiła. Niektóre jej rysy mają charakter znamienniejszy i mogą cenną stanowić na przyszłość wskazówkę. Wiadomo zaś, że głównie ze stanowiska tej przyszłości właśnie, patrzymy na tegoroczne wybory, w których bezpośrednio jeszcze zainteresowani nie jesteśmy.

Najważniejszem dla nas piętnem obecnej akcji przedwyborczej jest mało jeszcze uświadomione i zorganizowane, ale manifestujące się przecież dość odważnie poczucie potrzeby przeciwdziałania i samoobrony ze strony ludności chrześcijańskiej. Po raz pierwszy dopiero daje się słyszeć przy krakowskich wyborach hasło: „Precz z żydami!“ podniesione z kilku stron równocześnie i torujące pierwszą drogę do przyszłych zwycięstw. W kurji inteligencji hasło to podjęła „Czytelnia katolicka;“ w kurji drobnego handlu i przemysłu utworzył się „chrześcijański komitet mieszczański;“ koła urzędnicze propagują ograniczenie wpływu żydów na sprawy miejskie gorliwie i podobno nie bez powodzenia. Wszystko to są jeszcze ruchy odosobnione, pozbawione wzajemnej z sobą styczności, brakiem solidarności słabe, o programie działania mało zdecydowanym — ale już sam fakt, że istnieją, jest w wysokim stopniu pocieszającym i uznania godnym. Dążenia te zyskują na wartości i znaczeniu przez to, że akcentują swoją pełną niezależność od obu spierających się dotychczas pomiędzy sobą o wpływ w mieście stronnictw, nie przestających do dziś dnia kokietować po dawnemu z wyborcami z Kazimierza.

Nawet na tych stronnictwach wszakże znać pewien wpływ zwycięzkich haseł dnia. Sojusz z żydami zaczynają i one odczuwać jako coś hańbiącego i upokarzającego dla chrześcijan. Przywódcy stronnictwa liberalnego nie jeżdżą już na Kazimierz i boją się już tam czynić niezgodne z chrześcijańskiem sumieniem obietnice; przeciwnie tłómaczą każdemu, kto chce i kto nie chce słyszeć, że i oni ubolewają nad nieproporcjonalną liczbą żydowskich radców miejskich i najchętniej wyrzekliby się koleżeństwa Propperów, Schmelkesów, Seinfeldów, gdyby to uważali za rzecz do przeprowadzenia możliwą. Tłómaczą jednak jak na dłoni, że wszelki prąd, dążący do emancypacji z pod przewagi żydowskiej, poprowadzić nas może wprost nad brzeg otchłani i oddą do reszty miasto na łup żydów; bo oto są kurje, w których żydowscy wyborcy mają większość i w których z łaski tylko oddają nam jeden lub dwa radzieckie mandaty; te kurje zatem, w razie gdybyśmy zrazili sobie żydów, są dla nas raz na zawsze stracone! Tą samą logiką przed własnem sumieniem zasłania się partja konserwatywna; wybitni jej członkowie forsują dość jawnie kandydatury żydowskie również w imię konieczności „kompromisu“, który partja ta od pewnego czasu nie tylko z wrogami, ale nawet z przekonaniami własnemi zawiera, nie rozumiejąc, że dla szanującego się stronnictwa są kompromisy, które zamieniają się chyba tylko w kompromitacje! W tym razie jednak kompromis z żydami jest dla partji konserwatywnej istotną koniecznością o tyle, że będą to jedyni wyborcy, którzy z porozumienia z nią wyniosą pozytywnie coś więcej prócz rozczarowania i zniechęcenia.

W rezultacie zatem żydzi tryumfowaliby na całej linji! Nie dość, że korzystają z poparcia miejskich stronnictw, ale z powodu budzących się przeciw nim prądom, mieliby wyborcy pretekst do nieunoszenia się wspaniałomyślnością tam, gdzie są wszechwładnymi panami i do przeparcia w tych kurjach samych rasowych kandydatów! Na szczęście dotychczasowa rzekoma wspaniałomyślność jest czczą bajką, której nikt, znający choć trochę żydów, nie uwierzy. Z każdego kompromisu pomiędzy chrześcijaninem a żydem, chrześcijanin wychodzi oszukany, żyd z zarobkiem; tak też jest i przy wyborach miejskich w Krakowie. Żydzi wiedzą wybornie, że robią przepyszny interes, zamieniając bardzo niepewny wynik wyborów w tych kurjach, w których mają niejaką, wątpliwą zresztą, większość, na zapewnione mandaty w kurjach czysto chrześcijańskich; w najgorszym razie nic na tem nie tracą a wiedzą, że w zamian za to chrześcijanie w najlepszym razie nic nie zarobią. O kompromisie mogłaby być tylko wtedy mowa, gdyby obie strony czyniły pewne ustępstwa i ponosiły pewne ofiary; układy z żydami w Krakowie są więc nie kompromisem lecz kapitulacją! Okoliczność, że żydzi w pewnych kurjach chełpią się przewagą, jest niezawodnie oburzającą i nie można nie szukać środków zaradczych, ale muszą to być środki radykalne i nie mogą pozostawać w zależności od samychże żydów. Środkiem takim musi być przedewszystkiem rozumna i przezorna reforma statutu; kompromisy i łaska żydowska nie przydadzą się nam na nic.

Przeciwnie; oto twierdzimy, że wprost z korzyścią chrześcijan będzie uwydatnić w całej jaskrawości potworność dzisiejszych stosunków w mieście, — pominąwszy już to, że prosta godność nakazuje nie wchodzić w układy z żydami. Niechajże te ostatnie wybory przed reformą statutu, która przecież chyba w przyszłem trzechleciu do skutku przyjdzie, będą naturalnym obrazem wartości dzisiaj obowiązujących postanowień; niechaj żydzi dowiodą, że gdy zechcą, ani jednego chrześcijanina nie dopuszczą w tych kurjach nad któremi zapanowali. Skutek tego może być tylko jeden: ten mianowicie, że dokonana pod wpływem wrażenia, jakie ten fakt wywoła, zmiana statutu i najbliższe po tej zmianie wybory sprawią, iż w przyszłej radzie nie będziemy mieli wcale hałatów a za to więcej sukni duchownych, i więcej dla nich szacunku z prezydjalnego stołu. Ale wtedy trawa już będzie rosła na grobie partji liberalnej, a partja konserwatywna w zaciszach prywatnych rozmyślać będzie na starość o pięknie zapowiadającej się młodości lecz źle strawionym wieku męskim...

Śruba podatkowa.

Wiedeń d. 12 czerwca.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

(♂) Trudno przypuszczać, aby Archimedes, zanim wynalazł wiekopomną swoją śrubę, łamał sobie więcej głowę nad tem narzędziem, aniżeli nasz minister skarbu, dr Biliński, nad — śrubą podatkową. Prawie zdaje się, jakby p. Biliński w niepohamowanej swej zapobiegliwości i troskliwości o skarb państwa, usiłował zrobić ze śruby podatkowej rodzaj *perpetuum mobile,* obejmującego coraz to nowe widnokręgi, a z dotychczasowych wyduszającego ostatnią kropelkę substancji podatkowej, jaka w ogóle jest jeszcze do wyduszenia. Mamy obecnie reformę podatkową, która w wielu kierunkach otwiera przez nowe opodatkowania, lub też przez podwyższenie dotychczasowych podatków świeże a obfite źródła dla państwa. Prawda, iż z tego coś kapnie dla krajów, prawda, że posiadłości ziemskiej przyznano znaczne nawet korzyści i opusty, że maluczcy w dziedzinie przemysłu i rękodzielnictwa doznają także pewnej ulgi, jednak co jedna ręka daje, bierze druga, a jedna znacznie więcej bierze, aniżeli tamta daje, gdyż tym sposobem tylko da się wytłómaczyć ogólny efekt reformy, znajdujący wyraz w znacznie podniesionym ogólnym dochodzie podatkowym.

Wprawdzie przyczynią się znacznie do tego rezultatu: stopniowany podatek osobisto-dochodowy i podwyższenie podatku od większych kapitalistycznych przedsiębiorstw, ale właśnie główną wadą i brakiem reformy podatkowej jest, iż stopniowanie podatku osobistego jest bardzo ...bardzo słabe i nadto względne dla wielkich miljonerów, a także i opodatkowanie akcyjnych przedsiębiorstw i banków jest stosunkowo za niskie, z wyjątkiem zakładów hypotecznych, co znowu spada pośrednio ciężarem na własność ziemską i właścicieli domów po miastach. Jedna ręka daje więc, druga bierze.

Wielka reforma podatków ma jednak być uzupełnioną całym szeregiem nowych podatków; jako to podwyższeniem podatku od cukru, piwa, wódki, jakoteż podatku giełdowego. Podwyższenie podatku od cukru i piwa jest niesłusznem zwalaniem nowych ciężarów na szerokie warstwy pracującego ludu, natomiast uważam, chociażby mnie gorzelnicy i szynkarze alkoholu mieli okrzyczeć za heretyka, podwyższenie podatku od wódki za czyn bardzo chwalebny ze strony ministra skarbu.

Rozpijanie ludu wódką, należy do najwstrętniejszych i najszkodliwszych czynów ze stanowiska moralności, zdrowotności i dobrze pojętego interesu narodowego. Szczególnie u nas zapijanie się ludu wódką, jest istną karą boską, istnem nieszczęściem krajowem. Wobec tego powinny zamilknąć wszelkie somolubne interesy, obłudne deklamacje, iż na tem ucierpi rolnictwo. Darmo — rolnictwa nie wolno tuczyć tranem ludu. Po cóż zresztą zakładamy towarzystwa wstrzemięźliwości? Najskuteczniejszym środkiem wstrzemięźliwości jest z pewnością podrożenie wódki. Mając jednak na uwadze praktyki żydowskie po karczmach w Galicji, nieodzownem jest, równocześnie z podwyższeniem podatku wódczanego zaostrzyć w drodze ustawy karnej przepisy dla wyszynku wódki, co do jej jakości. Jeszcze chwalebniejszym czynem ministra skarbu wydaje mi się podwyższenie podatku od interesów giełdowych, chociaż *N. Fr. Presse* i jej pokrewne dzienniki, widzą w tem zarządzeniu — „reakcję“. Nie ma się co dziwić temu, wszystko, co jest przeciw praktykom żydowskim skierowane — jest „wstecznictwem“. Jest to też z pewnością reakcja przeciw wyzyskowi, szalbierstwu i oszukaństwom, a właśnie dlatego zasługuje na jak największe uznanie.

Szkoda tylko, iż minister Biliński nie wnosi nałożenia jeszcze znacznie wyższego podatku na giełdę. Natomiast zamierza opodatkować, jak dzisiejsze dzienniki żydowskie z trwogą donoszą, giełdę zbożową i mączną. Szczęść Boże w tym kierunku. Tę giełdę byłoby najpożyteczniej zamknąć zupełnie, lub też podobnie jak w Niemczech uczyniono, zabronić na niej tak zwanego handlu terminowego, czyli zabronić przekupniom żydowskim, którzy ani sieją, ani orzą, grać na giełdzie o pot i krew rolnika, sztuczkami gełdziarskiemi wydzierać mu po złodziejsku owoc ciężkiej a żmudnej jego pracy.

Opodatkowanie tej jaskini giełdowiczów nie wystarcza, tylko należy pójść stanowczo za dobrym przykładem Niemiec i znieść handel terminowy (sprzedawanie i kupowanie *in bianco*, t. j. fikcyjne) a podatek nałożyć na transakcje rzeczywiste.

W sprawie postępowania dyscyplinarnego.

Od jednego z wyższych urzędników państwowych otrzymaliśmy następujące uwagi o świeżo wniesionym przez rząd projekcie ustawy dyscyplinarnej:

W numerach 129 i 130 *Głosu Narodu* został zamieszczony projekt ustawy dyscyplinarnej dla urzędników państwowych, zawierający w 56 §§. normę postępowania w danych wypadkach. Oceną i krytyką tego projektu zajmie się w swoim czasie Rada państwa, a że bardzo łatwo posłowie mogliby go uchwalić bez należytego roztrząśnięcia, przeto czuję się obowiązanym zwrócić ich uwagę na pewien brak § w projekcie ustawy dyscyplinarnej dla urzędników państwowych“. Jak ogólnie wiadomo, nie istnieje w obowiązujących przepisach dyscyplinarnych dla urzędników państwowych t. zw. przedawnienie, które we wszystkich innych osób i praw ich dotyczących ustawach jest wprowadzone i ma swoje doniosłe znaczenie. W nowym projekcie ustawy dyscyplinarnej nie ma o przedawnieniu również wzmianki, a że w praktyce setki wypadków za tem przemawiają, ażeby było ono zaprowadzone ustawowo, przeto

myśl moją niech poprą następujące fakty, które ogólnikowo przytaczam.

Urzędnik X., któremu miano wytoczyć na podstawie przeprowadzonych przedwstępnych dochodzeń śledztwo dyscyplinarne, wnosił podania przez lat trzy z rzędu o posadę wyższego stopnia do kompetentnej władzy, na które otrzymywał po upływie kilku miesięcy odpowiedź, że ponieważ przeciw niemu ma być wytoczone śledztwo dyscyplinarne, przeto jego podanie o posadę wyższego stopnia uwzględnione być nie może. Prośby zaś jego o wytoczenie tegoż postępowania dyscyplinarnego zostawały bez odpowiedzi i dopiero w czwartym roku został na wniesione jak zwykle podanie na wyższy stopień posunięty, wszelako bez wzmianki o jakiemkolwiek śledztwie.

Fakt drugi: Urzędnik Y. wskutek niecnej denuncjacji popadł w dochodzenie, po którego przeprowadzeniu zostały odnośne akty złożone *ad acta* bez zawiadomienia go jednakowoż o tem, i z tego powodu blisko dwa lata należącego mu się wyższego stopnia nie osiągnął, albowiem zostawał wrzekomo w t. zw. „dyscyplinarce".

Dalsze komentarze byłyby tu zbyteczne; dość powiedzieć, że czasem z powodu osobistej niechęci, zazdrości, nienawiści i t. p. biedny urzędnik znosi najrozmaitsze przykrości i doświadcza z powodu ludzkiej złośliwości bolesnych skutków najniewinniej. Otóż bardzo zbawienną a dla stanu urzędniczego doniosłego znaczenia sprawą będzie, jeżeli przychylni stanowi temu panowie posłowie w Radzie państwa postawią i uchwalą dodatkowy do ustawy paragraf w przypuszczeniu tej treści:

„§. X. Jeżeli od dnia doniesienia o popełnionym przez urzędnika takim czynie, który ulega postępowaniu dyscyplinarnemu, dwa miesiące upłyną, a władza żadnego zarządzenia nie wyda; albo, jeżeliby w trzech miesiącach od daty zarządzenia władzy, postępowanie dyscyplinarne przez komisję dyscyplinarną uchwalone, w tok nie weszło, natenczas sprawa ulega przedawnieniu a oskarżony ma być od winy bezwarunkowo zwolniony, o czem w jego tabeli służbowej żadna adnotacja znajdować się nie może".

Sprawę powyższą przedkładamy naszym posłom w Radzie państwa, polecając ją gorąco ich pieczy.

ZE ŚWIATA.

Wiedeń d. 12 czerwca.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Jest już faktem stwierdzonym, że car Mikołaj II, przybędzie do Wiednia, celem złożenia wizyty cesarzowi Franciszkowi Józefowi. Władca północny przyjęty zostanie z wielkiemi honorami i jako gość cesarza, zamieszka w Schönbrunie. Przyjazd nastąpi w drugiej połowie sierpnia, lub na początku września. Czas pobytu oznaczony na pięć dni. Z Wiednia, pojedzie on do Berlina i Paryża, a podobno nawet do Londynu.

W chorobie młodego księcia Cumberlandzkiego, zaszło znaczne polepszenie. Największe powagi lekarskie, uważały go za straconego bezpowrotnie i nie robiły żadnej nadziei utrzymania przy życiu. Silna natura pomyliła wszelkie rachunki synów Eskulapa i dziś już można na pewno zaręczyć, że książę wyszedł z wszelkiego niebezpieczeństwa.

Na przedmieściu Hernals, odbyło się wczoraj zebranie członków stowarzyszenia „Samopomoc". Należą głównie do niego kramarze i drobniejsi kupcy, zajmujący się sprzedażą towarów mieszanych. Postanowiono, przez swoich radców miejskich, zażądać od burmistrza Strohbacha, zniesienia handlu krążącego, który im wyrządza wielkie szkody. Następnie uchwalono wysłać deputację do namiestnika hr. Kilmansegga i prosić go o zmianę godzin, co do zamykania sklepów w niedzielę.

Ostatni towarzysz sławnego bandyty, Roszy Szaudora, zostanie, w tych dniach, powieszony w Osieku. Jest nim 74-letni starzec Franciszek Csonka. Był on zaufanym i niejako adjutantem słynnego rozbójnika, który przez kilkanaście lat siał postrach na całych Węgrzech, a postać jego owianą była romantyzmem. Przypisywano mu czyny bohaterskie i nadzwyczaj szlachetne serce. Tymczasem był to prosty zbójca i rzezimieszek. Csonka brał udział w napadzie na pociąg kolei żelaznej w 1869 r. Rosza Szandor zatrzymał wówczas wagony w pełnym biegu, przed jedną małą stacyjką i wypróżnił kieszenie wszystkich podróżnych. Kilku rozbójników znajdowało się w jednym przedziale. Gdy nadeszła stanowcza chwila, przedostali się oni do maszynisty i przyłożywszy mu pistolet do głowy, kazali wstrzymać maszynę. Była to już ostatnia sztuczka Szandora. Zniecierpliwione władze, rozpoczęły energiczny pościg bandy i wrótce zupełnie ją rozbito. Większość zbójców padła na placu, reszta dostała się w ręce sprawiedliwości i zawisła na szubienicy.

Csonka wywinął się szczęśliwie i uzyskał okoliczności łagodzące. Sąd skazał go na 20 lat więzienia. Po odsiedzeniu kary, udał się do Slawonji, a następnie do Kroacji, gdzie się trudnił rybołówstwem. Kilka lat sprawował się porządnie, lecz wreszcie złe instynkty przemogły i zamordował wieśniaka celem obrabowania go z pieniędzy. Poczem uciekł do Węgier. Przyaresztowano go jednak w Szegedynie i odstawiono do Osieka. Gdy przybył na miejsce, chciał jeszcze przebić nożem komisarza policji. Sąd nie miał już dla niego względów i skazał go na śmierć. W Osieku nie ma kata, więc sprowadzono go z Zagrzebia. Ponura ta osobistość mieszka w pierwszorzędnym hotelu i wcale dobrze je i pije. Rozumie się, że wszelkie wydatki pokrywa kasa sądowa. Csonka nie okazuje żadnego żalu i zapewnia, że znie się odważnie ostatnie chwile. Do dozorcy rzekł: „Mój wódz czeka na mnie tyle lat. Czas wielki, abym się z nim już połączył". *Swój.*

Rzym d. 8 czerwca.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Czterech nuncjuszów zostanie przyodzianych w purpurę na konsystorzu, który się odbędzie przy końcu tego miesiąca. Oto wiadomość, dziś górująca w Watykanie nad wszystkiemi innemi sprawami. Nuncjusze: Agliardi, Ferrata, Jacobini i Cretoni otrzymają kapelusze kardynalskie skutkiem czego muszą opuścić zajmowane dotąd stanowiska. Kto po nich odziedziczy spuściznę, dotąd nie wiadomo i kardynał Rampolla od pewnego już czasu troszczy się o wybór następców. Dyplomacja watykańska złożona jest z dzielnych polityków, ale dość nieliczna. Nuncjatury w Paryżu i Wiednia, potrzebują ludzi wytrawnych, obeznanych wybornie ze stosunkami miejscowemi. Początkowo do Wiednia chciano posłać monsignora Tarnassiego, dawniejszego kanclerza tamtejszej nuncjatury. W ostatniej chwili rozmyślono się i wybór padnie na innego. Jeszcze większa trudność z obsadzeniem w Paryżu. Monsignor Ferrata potrafił wybornie lawirować i mimo nadzwyczaj nieprzyjaznych okoliczności, umiał utrzymać związki przyjazne z rządem, na czele którego stali nieraz najzawziętsi wrogowie kościoła. Do Paryża musi być wysłaną siła pierwszorzędna i nim to nastąpi, upłynie dużo czasu.

Nuncjusz lizboński Jacobini zaliczał się do zaufanych przyjaciół kardynała Galimbertiego i skutkiem tego jest bardzo źle widziany w otoczeniu sekretarza stanu. Jawny zwolennik trójprzymierza będzie bardzo niebezpiecznym rywalem dla kardynała Rampollego i gdyby zależała jego nominacja od tego ostatniego, pozostałby dalej w Lizbonie, uważanej dość słusznie za miejsce wygnania.

Wogóle wszyscy czterej nuncjusze nie zaliczają się do serdecznych przyjaciół kardynała Rampollego. Główną przyczyną nieporozumień są różnice zdania na polu politycznem. Sekretarz stanu grawituje ku Francji i dla trójprzymierza nie żywi sympatji. Przyszli zaś kardynałowie nie ukrywają się ze swojemi uczuciami dla potrójnego związku i chcieliby politykę watykańską wprowadzić na inne tory. Że nie pozostaną w Rzymie, to dziś jest pewnikiem i kardynał Rampolla postara się o przeniesienie ich na stolice arcybiskupie do oddalonych miast włoskich.

Zakon OO. Kapucynów wybrał nowego jenerała na przeciąg lat dwunastu. Został nim O. Bernhardt z Andermatt kantonu Uri. Zakon Kapucynów liczy 53 prowincyj, 622 klasztorów i 10.500 braci. Z tych połowa znajduje się we Włoszech.

Proces Baratierego wzbudza nadzwyczajne zaciekawienie, dzienniki są rozchwytywane, ale wszyscy mają to przekonanie, że jenerał Baratieri nietylko, że zostanie uwolniony, ale przywrócą mu jeszcze dawny stopień.

Echa kąpielowe.

Myślenice 11 czerwca.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Piękna pogoda, która po długiem oczekiwaniu wszechwładnie u nas zapanowała, ocuciła z letargu i naszą okolicę. Od pewnego też czasu gorączkowo czynią się przygotowania dla „wietrzaków" jak tu powszechnie zwią letników. Sezon tegoroczny zapowiada się jak dotąd świetnie; wszystkie bowiem mieszkania letnie tak na przedmieściach Myślenic jak w „Górnej wsi" i „pod Lasem" zostały już od kilku miesięcy wynajęte przez Krakowian. I nic w tem dziwnego, gdyż okolica tutejsza obfituje w prześliczne widoki, a pyszne górskie powietrze oddziaływa dodatnio na płuca, karmione przez rok cały zabójczym pyłem wielkomiejskim. Gdy w dodatku wspomnę o zdrowych kąpielach w rzece Rabie, przechadzkach w pobliskim lesie, wycieczkach na szczyt „Oklejny", a co najważniejsze, o taniości produktów spożywczych, to nikt się nie zdziwi, że każdy zawczasu stara się o jakieś mieszkanka w naszej okolicy, aby tu w ciszy i spokoju spędzić długie i nieznośne dni kanikuły wielkomiejskiej. Myślenice mają nadto to „bene" przed innemi miejscami klimatycznemi, że leżą w pobliżu Krakowa i że drogi do naszego podkarpacia, dzięki staroście miejscowemu p. Fetterowi, mamy w całym powiecie doskonałe. Miasto samo jest czyste, posiada piękny kościół pod wezwaniem N. Marji Panny, świeżo odrestaurowany staraniem miejscowego proboszcza ks. Antoniego Dobrzańskiego; dalej zwracają powszechną uwagę: gmach szkolny, Magistrat i gmach Rady powiatowej. Co tutaj mamy dodatniego to to, że mieszkańcy są przeważnie chrześcijanie a z żydami, których na szczęście mamy niewielu, skutecznie walczy miejscowe Kółko rolnicze. Z towarzystwa najwięcej ruchliwemi są Sokoli, którzy pod prezesurą p. Łądzińskiego a kierownictwem naczelnika Emila Schünkego, nietylko dzielnie się rozwijają, ale nadto zdobyli się na piękny sztandar, którego poświęcenie odbędzie się z wielką uroczystością w dniu 3 sierpnia. Tow. Młodzieży rzemieślniczej, pozostające pod przewodnictwem ks. Płaziaka, jest również bardzo czynnem, a przedstawienia amatorskie tej młodzieży cieszą się sławą całego powiatu. Dzięki temu stowarzyszeniu, posiadamy tu rzemieślników inteligentnych, pracowitych, trzeźwych, i brzydzących się wszelkiemi konspiracjami socjalistycznemi.

Na zakończenie dodać winienem, iż w bieżącym sezonie letnim udzielać u nas będzie nauki tańców znany u was i cieszący się uznaniem w Krakowie p. Wincenty Szatkowski. Cieszy nas to wielce, raz dla tego, że się porządnie tańczyć nauczymy, a powtóre, że przez to i sezon letni znacznie się ożywi, gdyż spodziewamy się że p. Szatkowski nie jedną nam tu zabawę urządzi. *Rabczanin.*

Na półwyspie Apenińskim.

Wrażenia osobiste spisał

JÓZEF ROGOSZ.

(Ciąg dalszy).

Po półgodzinnej rozmowie poszliśmy na maskaradę. Świetna to była maskarada, najświetniejsza, jaką w życiu widziałem. Cała arystokracja dała sobie rendez-vous tego wieczora, to też w sali świeciły brylanty, nęciły perły, szeleściały jedwabie, płynęły aksamity, a loże przepełnione strojnemi damami i wytwornymi kawalerami, były podobne do żywych bukietów. O pół do dwunastej, na dany znak, we wszystkich lożach zapalono kandelabry, do każdej wniesiono mały stolik z winem i pasztetami — zaczęła się wieczerza ogólna, przerywana strzałami szampana i śmiechami biesiadujących. Sala płonęła tysiącem świateł — zdawało się, że to jakiś pałac zaczarowany.

Mój towarzysz miał lożę parterową. Na kilka minut przed uderzeniem dwunastej, patrząc na drzwi główne, ujrzałem maskę w dominie aksamitnem, z białą kamelją u piersi. Serce gwałtowniej mi uderzyło... i słuchając jego głosu, zbiegłem natychmiast na dół i mojej pięknej ramię podałem.

W milczeniu przeszliśmy salę, aby usiąść pod kolumnadą, która wznosiła się na samym końcu sceny. Dokoła nas roiły się tłumy, lecz my byliśmy odosobnieni w tym tłumie..

— Widzisz, żem dotrzymała przyrzeczenia, ale przybiegłam tylko na dziesięć minut.

— Czemu tak krótko?

— Bo moi goście są pewni, że jestem w buduarze... Niepostrzeżona wymknęłam się z salonu i pospieszyłam do ciebie... Czyś kontent?

— Jam nawet dumny!

Kilka chwil toczyła się między nami cicha rozmowa, póki na zegarze pod sufitem wskazówka nie zatrzymała się na 12-tej.

— Już północ... Chodźmy!

Kwadrans minął, zanim wyszliśmy z sali, takie fale zalewały wszystkie wyjścia i korytarze. Zarzuciwszy płaszcz w garderobie, wyprowadziłem Almę na ulicę.

— Wezmę dorożkę.

— Nie potrzeba, toby mogło zwrócić czyją uwagę... do mnie tak blisko.

We dwie minuty byliśmy przed jej pałacem. Pierwsza brama stała otworem, druga żelazna, znajdująca się wewnątrz sieni, była zamknięta. Hrabina zaczęła szukać po kieszeniach — ale napróżno.

— Wiesz, co się stało? Zapomniałem klucza od tej bramy.

Księżyc filut wdzierając się przez łuki arkad, wpadał do sieni i do połowy nas oświetlał.

— Cóż teraz poczniesz?

— Albo ja wiem...

Milczała chwilę, potem nagłym ruchem zerwawszy mi maskę i swoją zdejmując, zarzuciła mi ramiona na szyję i głosem słodkim, melodyjnym, mogącym umarłego wskrzesić, szepnęła, tuląc się do mej piersi:

— Mniejsza o klucz!... Pocałuj mnie Carlo!...

Usta nasze zwarły się w pocałunku długim, cichym, wulkanicznym — gdy nagle jakieś kroki zbudziły nas z chwilowego zapomnienia. Odskoczyłem, ona w głąb się cofnęła i zanim miałem czas spojrzeć na nowoprzybyłego, Alma pociągnęła za dzwonek u bramy i z uśmiechem, pełnym dystynkcji rzekła ku mnie zwrócona:

— Dziękuję ci, signor Carlo, żeś mnie raczył odprowadzić. Dobra noc!

— Dziękuję i ja — powtórzył głos drugi, męski — dobra noc!

Ten głos był własnością hrabiego...

Chwilę stałem jak student, którego pan profesor zobaczył z palącem cygarem w ustach a potem skłoniłem się małżonkom i krokiem przyspieszonym wypadłem na ulicę.

Wróciwszy do teatru, chciałem się bawić, śmiać, upić, aby pamięć utracić — ale nic się nie udało. Serce biło mi gwałtownie — dziwne drżenie opanowało wszystkie członki — mózg mi płonął — głowa o mało nie pękła... Przed pierwszą byłem w domu.

Cóż ty na to? nieprawda, że skończona awantura, jedna z tych włoskich, których tyle naczytaliśmy się w kraju, w której nieszczęśliwa żona ginie pod sztyletem zazdrosnego męża, a jej kochanek bądź z rozpaczy sam sobie życie odbiera, bądź wyzwany przez znieważonego małżonka, kona pod pchnięciem jego szpady! Takiego rozwiązania i ja się spodziewałem... to też całą noc nie mogąc oka zmróżyć, biegałem po sypialni, a myśli chaotyczne szalały po mózgu jak Samum po spalonych piaskach Sahary. Biedna kobieta! — mówiłem do siebie — ona mnie kochała tak szczerze, bezinteresownie, a ja, ja nikczemny dopuściłem, żeby się tak skompromitowała!... Jak sobie hrabia postąpi? Może ją struje, może sztyletem śpiącą przebije, a może poprzecinawszy żyły u tych rączek, które tak ślicznie wyglądały w rękawach tureckich, wsadzi ją potem do ciepłej kąpieli, aby umarła zwolna usypiając... O tak, tak, on to zrobi, bo to włoskie zwyczaje! Cokolwiek się stanie pójdę, aby ją ocalić, lub przy niej zginąć!

I już byłem przy drzwiach, ale rozum zatrzymał mnie u progu. Bramy obie zamknięte, nie wpuszczą cię biedny Donkiszocie! Dopiero jutro dowiesz się co się stało... Czy nie zapóźno? Kto wie jednak — mówił dalej rozum-cynik — czy hrabia jest tak krwiożerczym, jak tobie się zdaje. Wszak gdyby był bardzo zazdrośnym i bardzo mściwym, ona żegnając cię i dzwoniąc, nie byłaby tak swobodną, a któż, jeźli nie ona, zna najlepiej hrabiego?... Wchodząc, może nie widział waszego pocałunku — na dworze świecił księżyc, a wyście w cieniu stali... wszak człowiek wchodzący ze światła do miejsca ciemnego nic nie widzi... Rzeczywiście, to łatwo być mogło. Zresztą dziś ze wzrostem cywilizacji, morderstwa z zazdrości nie są tak powszechne jak w dawnych wiekach, zwłaszcza w klasach wyższych... Udowodniona zdrada kończy się w najgorszym razie tylko rozwodem... Jeźli tak się stanie — zawołałem — jeżeli hrabia rozłączy się z żoną, ja jej nie opuszczę, nigdy, przenigdy, do grobowej deski!... Cokolwiek nastąpi, pójdę jutro do niej i uczynię co mi honor nakazuje.

Z temi słowy rzuciłem się na łóżko nierozebrany i usnąłem snem gorączkowym.

(Ciąg dalszy nastąpi).

MONTE-LEONE.

POWIEŚĆ

Pawła d'Aigremont. (74)

(Ciąg dalszy).

Nie znalazł tam szkła wmurowanego, co ułatwiło bardzo robotę. Przytwierdził tylko silnie hakami drabinkę, a skończywszy, rzekł:

— Może pan wejść, trzymam mocno!

Leon wdrapał się na wierzch, Bastjan pociągnął drabinę, przerzucił na drugą stronę i zeszli równie łatwo jak weszli.

— Lecz ty wrócisz do pawilonu — rzekł Leon do swego wybawcy, ściskając mu ręce.

— Nie ma obawy — odpowiedział Bastjan. — Jeżeli pana zostawię samego, zabłądzisz w lesie i możesz całą noc chodzić bez możności wyjścia. Gdy tymczasem ja, urodzony w tych stronach, znam najmniejszą ścieżynę i zakręt. Poprowadzę pana najkrótszą drogą, a przyspieszając kroku, może pan jeszcze trafić na pociąg, przechodzący o siódmej minut czterdzieści. Co się mnie tycze, nie opuszczę pana, aż na kilka kroków przed stacją. Potem wrócę tą samą drogą i będę na czas, ażeby usiąść do stołu razem z infirmerami. Tam już wykonam szczegółowo, coś mi pan przepisał w taki sposób, żeby wszyscy myśleli, żem okrutny pijanica!... Lecz ja myślę, panie Leonie — dodał zacny człowiek z wielkiem zakłopotaniem — że pan musi wziąć bilet, potem w Paryżu fiakra, pozwól więc, że dam ci trochę monety. Odda mi pan, jak będzie mógł, niech to pana nie martwi.

Obracał w palcach zapracowanych cztery pięciofrankówki, i niezgrabnie, nieśmiało podawał je młodemu człowiekowi nie zwalniając kroku.

Leonowi wzruszenie krtań ścisnęło, nie mógł słowa wymówić. On, który posiadał i obracał miljonami, czuł się poruszony do głębi jałmużną tego biedaka.

— Dziękuję ci, Bastjanie — rzekł — i to jeszcze będę ci winien... Lecz dwadzieścia franków to za wiele, wezmę dziesięć.

I nie przystał jak tylko na połowę ofiary.

— Dziesięć franków — mówił — to więcej niż trzeba, aby dostać się do Paryża i do jednego z moich przyjaciół, który z pewnością otworzy mi kieszeń swoję. Teraz powiedz dokładnie adres twojej żony, ażebym mógł jej napisać, jak będę chciał coś nowego ci donieść.

— „Pani Bastjan Laroche w Dampierre", odpowiedział infirmer.

Zdala ukazywały się latarnie na stacji, Leon pierwszy je zobaczył. Od niejakiego czasu szli już gościńcem. Naraz młody baron się odwrócił i zarzucając ręce na szyję Bastjana, ucałował i uściskał go prawie do zduszenia.

— Ty jesteś moim zbawcą — zawołał — wszystko ci zawdzięczam!... Jeżeli Bóg mi pozwoli odzyskać prawa, dowiodę ci, jaka jest wdzięczność Leona Berthier. Teraz rozstańmy się!... Bądź zdrów kochany Bastjanie!... Żegnaj!... Jesteś zacnym człowiekiem! To coś zrobił, przyniesie szczęście dzieciom twoim!...

I oddalił się biegnąc, nie tylko bowiem chciał trafić na pociąg, ale także jak najrychlej stanąć w Paryżu, lecz dusiło go wzruszenie, nad któremi nie umiał zapanować, a nie chciał mu się poddać.

Na stacji Leon, prosta rzecz, wziął bilet trzeciej klasy i sam w przedziale, począł więcej niż kiedykolwiek układać plan działania. Stanęły mu jasno w myśli wahania doktora Lafont. Nie powiedział prawdy z pewnością, jaką podał Ludwik przyczynę, aby wytłomaczyć nieobecność Leona. Musiało tam być coś bardziej zagmatwanego, więcej mętnego niż to, co doktor mówił. Coś, co Lafont sam z pewnością ułożył... inaczej doktór nie byłby się wahał, drżał i odkładał wyznania prawdy.

Leon poczuł obawę. Wiedział, że Ludwik, ten blado-zielony łotr, zdolny był do wszystkiego. Lafont górował nad nim inteligencją. Połączenie tych dwóch, jednego z pieniędzmi i z pewnemi wpływami moralnemi, drugiego z wysoką kombinacją, co oni uknuli przeciw niemu?... Dotąd Leon zapytywał sam siebie, czy ma iść prosto do pałacu w parku Monceau i nawet w niebytności matki dać się poznać urzędnikom swoim, przyjaciołom i zająć napowrót stanowisko legalne.

Lecz na raz poczuł wielkie niebezpieczeństwo, bo tajemnicze. Zrozumiał nagle, że otacza go intryga piekielna. Nie mogąc sobie wytłomaczyć, na jakiej podstawie nabrał tej pewności, był jednak przekonany, że gdyby nie poczynał z największą przezornością, to Ludwik nim dzień zaświta, kazałby go ująć i zamknąć w celi jeszcze mocniejszej. Otóż, tym razem doktór Lafont już by mu nie ufał i bez najmniejszego wyrzutu sprzątnął by go na zawsze.

— Nie, nie — pomyślał Leon — lepiej wpierw udać się do Karola Pigaletti. Karol objaśni mnie, powie prawdę, jak to się stało; a po rozmowie z nim, ponieważ będę wiedział czego się trzymać, nie zrobię kroku fałszywego.

Przypomniawszy sobie gorące oświadczenia wdzięczności syna Toinon wtedy, kiedy dał mu małą sumkę, aby mógł byt swój polepszyć, Leon powiedział sobie:

— Biedny Karol!... to się dopiero ucieszy, jak mnie zobaczy, a jeżeli, równie jak inni, sądzi, że nie żyję, jakże będzie szczęśliwy, gdy się przekona, że to nie prawda?...

Nakoniec pociąg się zatrzymał. Leon przez ostrożność nasunął na oczy lichą kapelusinę Bastjana. Doktor Lafont miał wracać jutro dopiero, lecz bywają wypadki nieobliczone...

Szedł po za podróżnymi, zmuszony iść wolno za tłumem, nakoniec minął drzwi, pas oświetlony i wielkie schody stacyjne.

Odetchnął długo, głęboko. Zdawało mu się, że po raz wtóry wolność odzyskał.

Pobiegł do najbliższej stacji fiakrów, wsiadł i kazał się wieść na ulicę Teatralną, 95 w Grenelle. Z głową w oknie drzwiczek, wciągał z rozkoszą nocne powietrze, które twarz mu pieściło. Czyż to on tu był?... On, jeszcze rano więzień w ponurym kostjumie flanelowym, zamknięty w celi, na tyle zamków!... A teraz siedzi w powozie, toczy się po przez Paryż, pośród szalonego ruchu tramwajów, fiakrów, światła, magazynów z wystawami wspaniałemi i tłumu przechodniów, tłoczących się jak pośród dnia białego.

Stanęli pod adresem wskazanym. Ulica Teatralna w dzień ożywiona z powodu licznych fabryk, wieczorem była śmiertelnie cicha i pusta. Karol mieszkał na pierwszem piętrze pawilonu, którego dół był niezamieszkany. Leon, ulegając prośbom, odwiedził go raz kiedyś, znał więc drogę do niego. Zadzwonił i zapytał odźwiernego, ciekawie wyglądającego okienkiem:

— Pan Pigaletti w domu?...

— Zapewne — odrzekł głosem zadąsanym.

— Nie bardzo przyjemny fagas!... — pomyślał Leon.

Lecz co innego miał w głowie; wszedł w szerokie podwórze; w głębi na lewo ujrzał na pierwszem piętrze okno oświecone lampą naftową. Tam zwrócił swe kroki. Zadzwonił.

Brzęk dzwonka rozległ się wewnątrz. Prawie zaraz lampa znikła z okna, odgłos kroków dał się słyszeć i drzwi się otworzyły. Karol oślepiony światłem lampy niesionej w ręce, nie poznał tego, który stał przed nim. W dodatku kapelusz zasłaniał połowę twarzy Leona.

— Czy można z panem pomówić? — zapytał młody baron.

Na dźwięk tego głosu Karol zadrżał. Jednak był dalekim od prawdy, uwierzył w przywidzenie ze swej strony, a sądząc, że to jaki interesant z fabryki, rzekł:

— Proszę pana.

Gdy weszli do małego gabinetu zastawionego stołami, a na nich rysunki. Pigaletti postawił lampę na biurku i rzekł do gościa:

— Proszę, usiądź pan i powiedz, co cię sprowadza?...

Lecz młody baron zamiast usiąść, zdjął kapelusz i z rękoma wyciągniętemi, z wargami drżącemi ze wzruszenia, z wyrazem pełnym czułości, zawołał:

— Nie poznajesz mnie, stary druhu, mnie, Leona Berthier?...

Gdyby Karol nie był już lampy postawił, byłby ją z pewnością na ziemię upuścił, tak strasznie ręce mu drżeć zaczęły. Twarz jego zwykle twarda i złośliwa, przybrała wyraz nienawiści gwałtownej, czarna broda, która mu do połowy twarzy zarastała, zdawała się jeżyć, jak sierć dzika. Oczy krwią nabiegłe, nigdy chyba nie miały wyrazu tak okrutnego.

Leon dzięki swej dobroci wrodzonej, sądził, że żdziwienie i radość nie pozwoliły synowi Toinon wyciągnąć rąk do niego i zarzucić go słowami powitania serdecznego, które z pewnością miał w sercu. I mówił dalej:

— Otóż tak, mój stary, to ja jestem... na którego wykonano najpodlejszy zamach, którego zamknięto, jak warjata, lecz który oszukał wszystkie niegodziwości i powraca odebrać swoje stanowisko, majątek i znaczenie!...

W miarę jak Leon mówił, wyraz złości, a nawet okrucieństwa, malujący się na twarzy Karola, stawał się przerażającym. Ah! tak, od pierwszego słowa poznał on Leona, swego dobroczyńcę, którego jednak nienawidził okrutnie. Czyż on nie miał rzeczywiście, ten syn czystej i świętej Edyty, dumny i piękny chłopiec, bogaty, jeden z książąt świata paryskiego, gdyby tylko był chciał wszystkiego tego, co jemu brakowało, nędznemu Włochowi, którego przypadkowa naturalizacja nie uczyniła Francuzem, na którym zawsze ciążyła hańba matki!...

A po nad to wszystko ten Leon tak znienawidzony, czyż nie był zaporą pomiędzy nim a Lydją? Gdyby nie ten rywal, Lydja wydziedziczona przez naturę, czyżby nie dała wzruszyć się zaklęciom gorącym, czyżby mu nie pozwoliła skosztować tych miljonów, których pożądał coraz więcej, odkąd w życie wstępował?... Lecz po nad wszystko górowała myśl, że Leon, który patrzał na Karola małego, pokornego, żyjącego z jałmużny Franciszka, teraz stał tu przed nim sam nędzny, upokorzony!... Ah! jak on mu odda wszystko, co sam przecierpiał?... Sprawi sobie tę uciechę i wypuści wszystek jad, co przepełnia duszę jego, z błota ulepioną!...

Udawał, że nie spostrzega wyciągniętej ręki Leona i mierząc go oczyma z całą pogardą na jaką zdobyć się mogła jego natura niewdzięczna, rzekł:

— Ty! Leon Berthier!... Co znowu... Czy nie bierzesz mnie za głupca przypadkiem?...

Leon Berthier nie żyje!... Nie był nigdy zamknięty w domu obłąkanych!... A ty jesteś tylko podłym oszustem, chcącym skorzystać z lekkiego podobieństwa; lub też nieszczęśliwym warjatem, który rzeczywiście uciekł z pod opieki doktorów.

Leon cofnął się ze dwa kroki. Nie przypuszczał takiego przyjęcia!... Wtedy jak pod falą zimnej wody, która zalała jego złudzenia i przekonania, patrząc na tę nędzę moralną, bystrość umysłu naraz mu powróciła. I zrozumiał wyraz nienawiści na tej twarzy o wyrazie zwierza drapieżnego. Zrozumiał zazdrość straszną, pożerającą istotę z kałuży i to w miejsce przywiązania i wdzięczności, jakie myślał, że zasiał w jej duszy. Lecz jednocześnie prawość wrodzona zaprzeczyła temu przekonaniu.

— To niepodobna — myślał — zanadto surowo go sądzę!...

Spróbował ostatniego wysiłku.

(Ciąg dalszy nastąpi).

POGADANKA.

VI.

Raz chciałbym coś wymyśleć, coby czytelnika
Porządnie zabawiło. Wielka polityka

Bawi go wprawdzie nieźle, ale jest to zwierzę,
Które zręcznie tańcując, często na kieł bierze,
I wielbicielom swoim niecne sprawia cięgi.
W humorystyce wcale proceder nie tęgi.
Dziękuję zań. Ja pragnę, by wielcy i mali,
Wszyscy — jednej godziny w życiu nie płakali.
Ba! o czemże więc pisać? Chyba że losowi
Oddam się i to zrobię, co on postanowi.
Włożę kartek dwadzieścia pięć do pudełeczka,
Z tytułami spraw różnych; i która karteczka,
Pierwsza świat Boży ujrzy — będzie mi tematem.
Grzeczny kompletnie sposób... a no, ciągnę zatem,
„Operetka". Masz tobie! niech cię piorun trzaśnie!
Pisać o operetce w chwili, kiedy właśnie
Raczyła Lwów opuścić. Jednak trudna rada,
Skoro pisać wypada, no, to i wypada.
Zresztą może to dobrze; chwalba czy nagana,
Łatwiejszą jest, gdy w oczy wprost niespodziewana.
Mniej ma człowiek skrupułów, mniej wstydu i strachu.

. . . .

Genjalny operetki mistrzu, Offenbachu!
Gdybyś ty powstał z grobu i na własne oczy
Ujrzał, jakim dziś torem operetka kroczy,
Jaki walczykowaty kapuśniaczek w uszy
Nalewa, jaką treść jej daje rozkosz duszy,
W lot napowrót drapaka uciąłbyś do trumny.
A jednak ludek boży na oko rozumny,
Cały ten kram tandetny, banalny i szary,
„Ptaszniki", „Palestranty", „Mogoły", „Sztygary"...
Oklaskuje z zapałem. Dla czego to czyni?
Ach, bo dla podkasanej, błazeńskiej bogini,
Chociaż tu dziś nam rzuca ogryzione kości,
Mamy skarb nieprzebrany czeci i miłości.
Co prawda tej podlejszej, nie tej co głęboko
Leży w sercu, lecz takiej, która wlazła w oko.
Bo cobądź by się śniło, pisało, gadało,
Dzisiaj do operetki napędza nas — ciało.
Ciało pulchnych chórzystek i primadon ślicznych,
Mniej więcej kallypygo-słodko-heterycznych.
A im więcej jest która słodko-heteryczna,
Tem ci większy w teatrze tłok. A zkąd wytyczna:
Że dyrekcja teatru, winna mieć za godło...
Co? nie powiem; na dzikie by mnie to zawiodło
Bezdroża; więc fantazji mej przykrócam wodze,
I z teorji do czystej praktyki przechodzę,
Do operetki lwowskiej, która sześć tygodni
Pasła nam oczy, źle, żeśmy byli głodni
Trykotów i spódniczek krótkich, ust z korali,
Więc je nam pokazano, a myśmy klaskali.
Zwłaszcza biała, okrągła, jasnobrewa diva,
Bezsprzecznie, (choć nie w moim guście) urodziwa,
Budziła wściekły zapał cnej lwowskiej publiki.
A chociaż recenzentów ród ponuro-dziki,
Niekoniecznie wychwalał jej głosik słowiczy,
Twierdząc, że owa diva piszczy, czy tam kwiczy,
Mimo to brano szturmem teatralne progi,
I primadonnie kwiaty ścielono pod nogi.
Co do sprawy piszczenia stanę w jej obronie:
Każdy z nas, śmiertelników nosi w swojem łonie
Zapał, czyli pragnienie tego czy owego,
A które z jego fachem nie ma nic wspólnego.
Ja, choć mi się nie łapią, lubię łowić ryby,
Znam muzyka co w nocy poszedłby na grzyby,
Są malarze co rymy wolą od palety,
Widziałem marny pejzaż dobrego poety...
To też i diva mając do piszczenia wenę,
Piszczy, gdy ją Dyrekcja puściła na scenę,
Co wcale nie wyklucza, by w innej aferze,
Czemu ja może wierzę, a może nie wierzę,
Nie była, nawet mówią że jest, znakomita.
W jakiej? Po co mam mówić gdy mnie nikt nie pyta?
Ale co tam! Szlachetny, cny grodzie Krakusa!
Cała nasza falanga trykotowo-kusa,
Gości dziś w twoich murach i przed twoje oczy,
Kładzie jako na talerz, swój blask przeuroczy.
Ciesz-że się, a w stołeczne nasze idąc ślady,
Co najpulchniejszym nimfom czyń piękne posady.

. . . .

A jednak operetka, przed laty, bywała
Niesamem, jak dziś, tylko rozbestwieniem ciała.
Pamiętam ja w Krakowie, ach, śpiewaczkę młodą,
Nie obdarzoną nawet zbyt cudną urodą,
Która w najdrastyczniejsze, w najjaskrawsze sceny,
Z „Gerolstein", „Galatei", czyż „Pięknej Heleny",
Tyle wlać potrafiła szlachetnej finezji,
Tyle smaku i wdzięku, uroku, poezji,
Tyle jakiejś przedziwnej godności kobiecej,
Że zamiast rozpasanej, wstrętnej, brudnej hecy
Operetka weselem dla oka i ucha,
I artystyczną ucztą bywała dla ducha.
I śpiewaczka wielbioną była i kochaną,
Otoczona szacunkiem; albowiem wiedziano,
Że serce jej dla czystej tylko bije sztuki*)

. . . .

Tu mógłbym całą torbę wysypać nauki
Dla div operetkowych i pseudo-artystek;
Dumnych z tego, gdy jaki zblazowany chłystek,
Upojony ich płaskim i bezczelnym gustem,
Złoży u stóp ich wieniec; że jednak nie jestem
Kaznodzieją, więc tylko jeszcze raz zaznaczę,
Że dzisiaj z operetką jest tak, nie inaczej,
I z moją torbą nauk, na boku przystanę,
Ile że w tej materji morał — groch na ścianę.

. . . .

Ach, mamy dosyć tego grochu i tej ściany!
Radzimy, by chłop nie był przez żyda zjadany,
A jednak bez tej plagi nie ma prawie chaty.
Wołamy, by kupiecki ród był mniej sękaty,
Z tem wszystkiem kupcy nasi są troszeczkę gbury;
Dowodzimy nonsensy greckiej polityry,
Mimo to uporczywie chorujemy na nią.
Złorzeczymy protekcji, a przed oną panią,
Nawet my, kochankowie muz, czciciele Feba,
Tańcujemy jak pudle dla białego chleba.
Ja sam sobie codziennie powtarzam morały,
Że o dobrobyt kraju nie jestem dość dbały,
Psując tyle papieru, piór i atramentu;
Jednak czy to z nałogu, czy z temperamentu,
Bazgrzę, bazgrzę i bazgrzę djabli wiedzą po co.
Otóż dzisiaj wystąpię z woli mojej mocą,
I pogadankę urwę, dając święte słowo,
Że mniej więcej za miesiąc, nagryzmolę nową.

Lwów, czerwiec 1896. *M. Rodoć.*

*) Ś. p. Kaliksta Ćwiklińska, słynna artystka opery krakowskiej w latach 1872—1876.

ŁOWIECTWO.

Polowania arcyksięcia Franciszka d'Este w Australji.

(C. d.). Zaledwie się gon rozpoczął, gdy jeden ze strzelców przygalopował z raportem, iż kangury wymknęły się z miotu i przeszły na sąsiednie terytorjum. Na wieść tę skoczyłem ja, p. Mack i dwóch mych towarzyszy na break i rozpoczęła się iście szatańska jazda na przełaj, aby kangurom zabiedz drogę. Miałem uczucie, że siedzę na lawecie armaty, która w pełnym biegu bierze wszelkie przeszkody, aby tylko stanąć na miejscu i podziwiałem przy tej sposobności wytrzymałość breaku naszego gospodarza.

Nagle zatrzymał p. Mack konie i wskazał mi stanowisko, które mam zająć. W pierwszej chwili byłem zdumiony, na co ja tu mam czekać, gdyż przedemną beczała niezliczona trzoda około 1400 owiec, po lewej ręce ciągnął się druciany płot, a na prawo na kilkanaście kroków odemnie, zatrzymał się p. Mack z breakiem. Lecz nie miałem czasu do dalszych rozmyślań, gdyż zaledwo do strzelb wsunąłem ładunki, już odezwały się harapy i tentent nagonki, a zaraz potem rudel kangurów wyskoczył wprost ku mnie, przesuwając się pomiędzy płotem i owcami. Były jeszcze na jakie 100 kroków odemnie, gdy wszczął się łomot tuż poza mną i ukazały się trzy sztuki kangurów w pełnych skokach. Dałem ognia z obu lufek i szczęśliwem *coup double* ubiłem dużą starą samicę i młodszą średnią sztukę. Odgłos strzałów sprawił niesłychany popłoch w zbliżającym się rudlu; stary, przodujący kangur, stropiony zupełnie, jął skakać to w tę, to w ową stronę i cały rudel tak się splątał, żem zdołał jeszcze trzy sztuki z pośród niego wziąć na cel i położyć.

Zauważyć tu muszę, że duży w pełnych skokach poruszający się rudel kangurów nadzwyczaj oryginalne i komiczne robi wrażenie. A trudno uwierzyć, jak szybkiemi w swych ruchach są te na pozór niepojradne zwierzęta i jak potężne skoki, dzięki silnym odnóżom tylnym i grubemu sprężystemu ogonowi, są w stanie wykonywać. Są one w ogóle płoche i czujne, a wiodący stadko przodownik, wietrzy i spogląda bezustannie na wszystkie strony.

Z ubitych dwóch samic każda miała młode w torbie, które wylazły, gdy matki padły; jedno było już włosem okryte, drugie nagie, oboje jednak zdolne do życia.

Moi obaj towarzysze strzelali także, lecz spudłowali. Konna naganka, która tymczasem stanęła na miejscu, przywiozła z sobą jeszcze trzy sztuki zwierza, schwytane przez charty. Nie była to łatwa zdobycz, gdyż kangury zwłaszcza starsze, bronią się zajadle i kaleczą ciężko silnemi pazurami. I tym razem dwa psy były ciężko poturbowane.

Gdyśmy się rozkładowi przyglądali i ubitą zwierzynę obielano, pojawiły się znowu poza nami kangury. Naganka dosiadła w tej chwili koni, lecz kangurów nie można już było zawrócić.

Podobnie jak w Indyach tak i w Australji nie można już obejść się między Anglikami bez „lunchów," t. j. śniadanek w kniei. Trzeba więc było poddać się temu zwyczajowi, ale przyznać należy, że tym razem „lunch" był bardziej myśliwski, gdyż obeszło się bez nakrywania stołu, srebrnego serwisu i szampana. Piekliśmy po prostu baraniną na wolnym ogniu, a potem zjedliśmy ją na pół surowe, na pół spaloną. Czasu, którego ta kulinarna procedura wymagała, użyłem na ubicie kilku nowych gatunków ptaków.

Na wniosek Mr Mack'a, wzięliśmy jeszcze jeden miot w rzadkim lesie eukaliptusowym, zarośniętym wysokiemi żółtemi trawami. Tu wypędziła na nas naganka kilka szczególnie dużych kangurów; jednego ubił Clam, drugiego ja powaliłem kulą, w chwili szalonej ucieczki. Przy końcu zoczyłem jeszcze jednego kangura, gdy przemykał wzdłuż ogrodzenia i strzeliłem doń w chwili, gdy przesadzał przez pobliski potok.

Nie było już czasu na wzięcie jednego miotu, gospodarz przewiózł mnie zatem ku położonemu wśród lasów jeziorku, gdzie zapadało ptactwo wodne, a szczególniej pelikany. Prosiłem p. Mack'a, aby nie dojeżdżał do samej wody, lecz zdala konie zatrzymał, i dał mi możność ostrożnego podejścia ku brzegom. On wszakże twierdził, że ptactwo, które tam zapada, nie jest wcale płochem i na widok wózka się nie zerwie. Moje przewidywania okazały się jednak uzasadnione, gdyśmy bowiem z wielkim szumem nad jeziorko zajechali, zerwał się cały klucz pelikanów i odlatywały już, bijąc powietrze ciężko skrzydłami. Mimo to, udało się mnie i Wurmbrandowi strzelić jeszcze do ostatnich odlatujących sztuk i dwa olbrzymie ptaki (*Pelecanus conspicillatus*) spadły ciężko do wody, rozbryzgując ją naokoło. Spodziewałem się, że krążące ciągle nad wodą pelikany znowu zapadną, schowałem się przeto za drzewo, aby być gotowym do strzału. Ptaki zniżały się w istocie coraz bardziej, lecz w stanowczej chwili zepsuł znowu wszystko poczciwy p. Mack, podjechał bowiem ku mnie swoim breakiem, ażeby mi powiedzieć, iżbym wziął naboje z grubym śrutem! Oczywiście, piękne pelikany zniknęły, aby się już więcej nie pokazać. Dotrzymało jednak na szczęście inne wodne ptactwo, przelatujące bezustannie ponad jeziorkiem. Zauważyłem, że były tu żórawie (*Antigone australasiana*) warzęchy, (*Platalea regia*), czaple szare, (*Ardea pacifica*), kormorany (*Halieus*) i wężówki (*Plotus novae hollandiae*) nakoniec gatunki australskich ibisów i gromady kaczek. Kilka sztuk z tego różnorodnego ptactwa udało mi się zdobyć.

Ale i teraz jeszcze nie mógł p. Mack na miejscu wytrzymać, podjeżdżał ku mnie w towarzystwie swych konnych przyjaciół, tak, iż w końcu uznałem, że dalszy mój pobyt nad jeziorkiem na nic się nie przyda i z żalem zająłem swe miejsce na breaku obok gospodarza. Jeziorko owo, a raczej spokojna zatoka rzeczna, otoczona lasem, była nietylko pięknem, malowniczem ustroniem, gdziebym był chętnie dłuższy czas posiedział, lecz z pewnością byłbym tam jeszcze kilka ciekawych ptaków ubił.

Otoczeni kawalkadą, lecąc na przełaj przez lasy, przebyliśmy szalonych 6 kilometrów, zanim dotarliśmy już po zachodzie słońca z powrotem do Narrominie. W ciągu tej jazdy podziwiałem doprawdy wytrzymałość koni australskich, gdyż z wyjątkiem pauzy śniadaniowej, były one ciągle w pełnym galopie, a jeźdźcy, stanowiący nagonkę, wcale ich nie oszczędzali. Owszem z powrotem dokazywali jeszcze na nich. to przeganiając się w szalony sposób, to improwizując *jeu de barre*, w ciągu jazdy. Także i nasza czwórka miała niełatwe zadanie, ciągnęła bowiem ciężki break i sześć osób na nim przez cały dzień albo galopem albo tęgim kłusem — zadanie, zasługujące na tem większy podziw, że konie australskie nie widzą nigdy ani ziarnka owsa lub innego jakiegokolwiek ziarna, lecz żyją jedynie z wolnego pasania się po łąkach i lasach. Skoro koń odbędzie swą robotę, puszczają go po prostu na pastwisko i nie troszczą się więcej o niego. Konie te są zazwyczaj duże nie mają ładnych kształtów, ale bardzo silną, kościstą budowę. Każdy farmer utrzymuje dużą ilość koni. W zaroślach widać co chwila stadka po 6 do 8 sztuk. Skoro konia potrzeba, spędzają je w zagrodzenia lub chwytają na lasso.

Często atoli zdarza się, że farmer widzi się zniewolonym stadninę swą zmniejszyć. Bywa to w smutnych latach posuchy, która się staje niesłychaną klęską dla całego kraju. Wówczas to, chcąc zachować co się da skąpej paszy dla owiec, decymuje farmer resztę swego żywego inwentarza. W czasie ostatniej posuchy zastrzelono na większych farmach australskich przeszło 6.000 koni.

Posucha, to najstraszniejszy dopust na australskiego gospodarza; źródła zanikają, potoki wysychają w swych łożyskach, trawa usycha na pniu. Bydło ginie z głodu i pragnienia. Farmer musi wówczas dbać o to, aby choć główne rozpłodniki i matki swych trzód utrzymać i z następnym rokiem rozpoczyna hodowlę *ab ovo*. Wszelka nadwyżka inwentarza żywego idzie wprost na marne. W czasie mojego pobytu w Australji był rok szczególniej wilgotny, pasze wskutek tego były bujne i wszędzie spotykaliśmy też wyborne wyglądający żywy inwentarz gospodarski.

Hodek, który przez cały dzień uwijał się na koniu wśród naganiaczy, nie wyszedł także bez zdobyczy. Pogonił za dwoma odbitemi z rudla kangurami i ścigał je dopóty, dopóki ich nie dostał, lecz zabłąkał się przy tej sposobności w lesie. Musieliśmy wysyłać kilku jeźdźców na poszukiwania za nim i ci rychło go wynaleźli.

Wracając do Narromine, zrobiłem znajomość z panią Mack, która wraz z córką i kilkoma innemi paniami wyjechała naprzeciw nas w powozikach, zaprzęgniętych angielskiemi ponnies. Jedenastoletni syn p. Mack, George, tęgi chłopak, jeżdżący wybornie choć nieosiodłanym koniu, służył nam przez cały dzień za naganiacza.

Wieczór i noc przepędziliśmy znowu w wagonach naszego pociągu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA.

Kraków 13 czerwca.

Kalendarz kościelny. — Dziś, w niedzielę Bazylego, Wiel. biskupa, wyznawcy, jutro Witta i Modesta, męczenników, pojutrze Justyny, panny męczennicy i Benona, biskupa.

Kalendarz rybacki. — W miesiącu czerwcu wolno łowić wszelkie ryby, jak: bolenie, lipienie, głowacice i świnki, łososie, pstrągi, węgorze, czeczugi, klonki, szczupaki wyrozuby, brzanki, brzany i cyrty, leszcze, jazie, czopy, sandacze.

Ochraniać należy w miesiącu czerwcu: raka samicę.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Powszechny komitet miejski odbył wczoraj posiedzenie w sali Rady miejskiej, na którem po dłuższej dyskusji, zapadły następujące uchwały:

Wobec tego, że wyborcy z Koła III A. tj. z większego przemysłu i handlu, nie przybyli na zwołane przez komitet zgromadzenie w dostatecznej liczbie, nie uważa komitet za rzecz wskazaną polecać kandydatów na radców mieskich z tego Koła.

Wysłuchawszy sprawozdania z odbytego wczoraj zgromadzenia z Koła III oddział B (drobnego handlu i przemysłu) uchwalił komitet przyjąć do wiadomości wynik głosowania próbnego i ogłosić go plakatami.

Wreszcie uchwalił komitet zwołać zgromadzenie wyborców z Koła inteligencji do sali Rady miejskiej na zgromadzenie przedwyborcze we wtorek, 16 b. m. o godzinie 7 wieczorem. Tego samego dnia odbędą się prócz tego dwa zgromadzenia: o godzinie 3 popołudniu z Koła większej, o godzinie 5 z Koła większej własności.

Na posiedzeniu dzisiejszem wystąpił p. Epstein Leopold z propozycją (ob. nasz artykuł wstępny *Przyp. Red.*) kompromisu żydowskich i chrześcijańskich wyborców z mniejszej własności. Komitet nie czuł się jednak upoważniony do rozstrzygania w tej sprawie, którą omówić będą mogli wyborcy z tego Koła, zwołani na zgromadzenie we wtorek w sali Rady miejskiej o godzinie 5 odbyć się mające.

Z Akademji Umiejętności. Posiedzenie wydziału historyczno-filozoficznego odbędzie się w poniedziałek dnia 15 b. m. o godz. 6 z następującym porządkiem dziennym: Czł. Fr. Piekosiński: Przyczynek do historji sądów wyższych prawa niemieckiego w Polsce wieków średnich; Dr. K. Potkański: Napis grobowy Bolesława Wielkiego. Poczem odbędzie się posiedzenie ściślejsze.

Odczyty. W zawiązanem tu niedawno Stowarzyszeniu akademickim „Kółko słuchaczy praw“ odbędą się w ciągu miesiąca czerwca b. r. następujące odczyty: 1) p. Stefana Cwojdzińskiego: „Kampanja austrjacka Napoleona W. w roku 1809; 2) p. Stefana Moszyńskiego: „Kapitał“ Karola Marxa; 3) p. Stanisława Dobrzyckiego: „O słowiańszczyźnie“. Nadto p. Antoni Godziemba Wysocki odczyta niedrukowaną jeszcze pseudo-historyczną fantazję swojego utworu: „Między zmierzchem a świtem“.

Zlot Sokoli. Program uroczystości zlotu „Sokołów“ w dniach 27 — 30 czerwca jest następujący:

Sobota 27 czerwca: O godz. 5 po południu wielki festyn w Parku krakowskim, celem powitania uczestników zlotu, którzy tegoż dnia po południu osobnymi pociągami przybędą do Krakowa.

Niedziela 28 czerwca. O godz. 7 rano próba ćwiczeń na boisku (wstęp dozwolony także publiczności za opłatą 1 złr.) O godz. 8 rano cicha msza w kościele OO. Kapucynów dla delegatów. O godz. 9 rano I-sze posiedzenie delegatów w sali „Sokoła“. O godz. 5 po południu I-sze ćwiczenia na boisku. O godz. 8 wieczór uroczyste przedstawienie w teatrze miejskim.

Poniedziałek 29 czerwca: O godz. 7 rano pochód uroczysty ul. Basztową i Florjańską na Rynek. O g. 8 rano msza św. w kościele NP. Marji i poświęcenie sztandarów związkowego, wrocławskiego i krakowskiego (w czasie mszy śpiewać będą połączone kółka śpiewackie „Sokoła“ krakowskiego i lwowskiego) O godz. 9 rano dalszy pochód obok linji A — B i kamienia Kościuszki, gdzie nastąpi oddanie hołdu miastu, poczem pochód ul. Grodzką pod Wawel. O godz. 10 rano deputacja złoży żelazny wieniec na grobie Kościuszki, poczem pochód ruszy ul. Straszewskiego i Wolską do gmachu „Sokoła“. O godz. 11 rano uroczysty poranek w wielkiej sali „Sokoła“. Na poranku odśpiewaną będzie kantata kompozycji M. Świerzyńskiego. Zaproszenia zostały w części już rozesłane, reszta będzie w najbliższych dniach rozesłaną. O godz. 2 po południu II-gie posiedzenie delegatów w sali „Sokoła“. O godz. 5 po południu II ćwiczenia na boisku z odmiennym programem. O g. 8 wieczór zebranie w ogrodzie Strzeleckim.

Wtorek 30 czerwca: O godz. $8^1/_2$ rano wycieczka do salin w Wieliczce. O godz. 2 po połud. wycieczka na kopiec Kościuszki. O godz. $5^1/_2$ po południu regaty na Wiśle, które zakończy uroczystość wianków.

Szczegółowe programy, jakoteż ceny miejsc na boisko i wianki w najbliższych dniach będą ogłoszone.

Wieczornicą obchodziła drużyna kolarska „Sokoła“ krakowskiego imieniny swego przewodniczącego, dra Antoniego Filimowskiego w piątek, w restauracji Hotelu pod Różą“. Liczne toasty, wznoszone na cześć solenizanta przez druhów-cyklistów, świadczyły wymownie o ogólnej sympatji i popularności, jaką sobie w pośród kolarskiej rzeszy umiał zjednać powszechnie miłowany, ulubiony prezes. Zabawa ożywiona przy śpiewach choralnych i solowych przeciągnęła się aż do północy. Z urządzenia wieczerzy doskonale wywiązał się zapobiegliwy gospodarz p. Majewski.

Wydział Tow. Im. Tadeusza Kościuszki, uzupełniony na ostatniem walnem zgromadzeniu, odbył w ostatnich dniach posiedzenie i ukonstytuował się, wybierając na wiceprezesa p. Anastazego Mikuszewskiego, sekretarzem dra Tadeusza Gluzińskiego, zastępcą tegoż p. Jana Świerzyńskiego skarbnikiem p. Eustachego Śmiałowskiego, a zastępcą tegoż p. Stefana Lipowskiego. Na posiedzeniu zapadła uchwała sprawienia nowej księgi pamiątkowej do wpisywania się dla zwiedzających kopiec Kościuszki, gdyż księga taka, sprawiona przed dwoma laty, całkowicie już zapisaną została. Nowa księga oprawna będzie w skórę wiśniową i ozdobiona herbem Polski, który maluje artystka-malarka, p. Antonina Majewska. Nadto zastanowił się wydział Towarz. nad projektem znaku pamiątkowego, mającego się położyć w Pleszowie, w miejscu, gdzie Kościuszko w r. 1794 odpoczywał z wojskiem narodowem. Wreszcie uchwalono formę i tekst adresu z podziękowaniem rodzinie Morsinich za zwrócenie narodowi polskiemu serca Kościuszki.

Przedstawienie amatorskie odbędzie w lokalu Czytelni kolejowej przy ul. Lubicz l. 15, w poniedziałek dnia 15 bm. Amatorzy odegrają „Werbla domowego“, obrazek wiejski ze śpiewami w jednym akcie, „Niedzielę“, monolog przez Junoszę; „Wesołą wojnę“, wyjątek z operetki Jana Straussa. Początek przedstawienia o godz. 8-ej wieczorem. Po przedstawieniu zabawa tańcująca.

Przypominamy i polecamy gorąco dzisiejszy festyn ogrodowy, połączony z bogatą loterją fantową w Parku krakowskim, na rzecz Bursy dla synów nauczycieli ludowych. Początek zabawy o godzinie 3 ej po południu.

Wycieczka Tow. techniczno-lekarskiego do Budzynia celem obejrzenia terenu wodonośnego, na którym wykonano poszukiwania wodociągowe, odbyła się przedwczoraj, w piątek, przy licznym współudziale pod prrewodnictwem prezesa Tow. techn. p. Stanisława Kołakowskiego. Wyjaśnień fachowych pod względem technicznym udzielali pp. J. Rotter i inżynier p. Stanisław Swierzyński, pod względem zaś sanitarnym i geologicznym pp. prof. Odo Bujwid i prof. Zaręczny. Po obejrzeniu odnośnych robót, zgromadzeni pokrzepili się skromną przekąską. Wycieczce sprzyjała pogoda. Pomiędzy uczestnikami wyprawy do Budzynia znajdowali się: prezes Tow. lekarskiego dr Surzycki i prof. Domański, a z po za członków Tow. techn. i lekar. wzięli udział: pierwszy wiceprezydent miasta dr Karol Pieniążek, dr Doboszyński i dr Boroński.

Trzy sznurki korali dość okazałych, odebrane od osoby podejrzanej, znajdują się w biurze bezpieczeństwa publicznego pod „Telegrafem“.

Saliny wielickie. Dnia 28 b. m. będzie można zwidzić kopalnię wielicką. Czysty dochód przeznaczony jest na cele dobroczynne. Saliny będą rzęsiście oświetlone, prócz tego urządzone zostaną ognie sztuczne i t. zw. jazda piekielna. Biletów wstępu nabyć można wyłącznie w księgarni S. A. Krzyżanowskiego, Rynek linja A — B. u Piotra Porzyckiego, Rynek l. 17 I. piętro w Krakowie, oraz w dniu zjazdu w Wieliczce przy kasie nad szybem Cesarza Franciszka.

Z Oleska piszą: W Olesku, jako miejscu urodzenia króla Jana Sobieskiego, zawiązał się komitet celem obchodu dwuchsetnej rocznicy zgonu Jana III. Program obchodu jest następujący: 1) Dnia 17 b. m. w kościele parafjalnym, o godz. 9-tej z rana, żałobne nabożeństwo; 2) Tego samego dnia o godz. 3 po południu wycieczka z dziatwą szkolną do zamku oleskiego; 3) rozdanie pomiędzy dziatwę szkolną książeczek o Janie III; 4) Wieczorem oświetlenie zamku.

Komitet uzyskał od Rady szkolnej okręgowej w Złoczowie zwolnienie dziatwy we środę 17 b. m. od nauki szkolnej, zaprosił do udziału w tym obchodzie nietylko wszystkich miejscowych mieszkańców, lecz także okoliczne obywatelstwo i uprasza o skromne datki na pokrycie wydatków, z tym obchodem połączonych.

Wystawa. W czasie od 25 października do 23 listopada br. odbędzie się w Czerniowcach wystawa maszyn pomocniczych i materjałów dla drobnego przemysłu. Bliższych wyjaśnień dla wystawców udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Sjamska przysięga. Rota przysięgi złożonej niedawno przez wysokich urzędników sjamskiego dworu, następcy tronu, brzmi w te słowa: „Oby krew wypłynęła z ciała mojego co do kropli; oby krokodyle mnie pożarły; obym został skazany na noszenie w piekle wody w koszach bez dna, wśród płomieni; oby dusza moja po śmierci przeszła w ciało niewolnika, który tyle znosić będzie upokorzeń i razów, ile jest ziarek piasku na pustyni; obym się urodził żebrakiem, ślepym, głuchoniemym, trędowatym, jeśli się sprzeniewierzę tej przysiędze, którą tu składam“.

W roku przyszłym w czerwcu, ubiegnie lat 60 od wstąpienia na tron królowej Wiktorji. Rocznica ta ma być obchodzona równie uroczyście na przestrzeni całego państwa, jak i 50-letni jubileusz sędziwej monarchini.

---

† **Ks. Michał Nowodworski**, biskup płocki, zmarł nagle dn. 13 b. m. Wieść o śmierci czcigodnego księcia kościoła wywołała głęboki żal w całem Królestwie. Była to postać powszechnie czczona i kochana Ks. biskup urodził się w r. 1831, został wyświęcony na księdza w r. 1854, był profesorem hermeneutyki i archeologji w seminarjum w Warszawie, redaktorem *Przeglądu Katolickiego* i *Encyklopedji Katolickiej*, i autorem wielu prac z zakresu piśmiennictwa kościelnego. Został prekonizowany na biskupa 30 grudnia 1889 r. Konsekrował go w dniu 15 czerwca 1890 r. ks. biskup Bereśniewicz w kościele św. Katarzyny w Petersburgu; ingres jego do katedry płockiej odbył się d. 15 czerwca 1890 r. — Dzień przed śmiercią ks. biskup brał czynny udział w uroczystem powitaniu ks. Agliardiego.

Krakow-Wiedeń. Dowiadujemy się, że w najbliższych już dniach będzie można rozmawiać z rozmowicy telefonicznej w Krakowie, wprost z abonentami sieci wiedeńskiej. Krakowscy abonenci zaś rozmawiać będą mogli wprost z domu do rozmownic wiedeńskich.

Z Uniwersytetu. P. Szymon Przybyło, rodem z Męcin Wielkich, koncypjent adwokacki, otrzymał w dniu 13 b. m. na Uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw.

Ostatnie mianowania dyrekcji Towarzystw międzynarodowych wyścigów konnych w Krakowie, z dnia 8 czerwca b. r., zakończyły się o godzinie 10 w nocy. Wynik jest następujący: Dzień pierwszy dnia 18 czerwca. Do biegu V (sprzedażny), nagroda 2000 koron, meta 1600 m., zapisano 12 koni; z tych część większa ze stajen polskich: rotm. H. Brzozowskiego jeden, nadp. Stan. J. Bzowskiego jeden, hr. J. Giżyckiego dwa i Wł. Schindlera dwa, oraz hr. J. Tarnowskiego jeden. Dzień drugi dnia 20 czerwca. — Bieg II sprzedażny dwulatek, nagroda 2000 koron, meta 1000 m., 6 podpisów, z których jeden przypada na p. W. Schindlera. Bieg III nagroda dam, bieg z płotami, panowie jeżdżą; nagroda honorowa i 2000 koron; dla 4-letnich i starszych koni, meta 2800 m., 12 podpisów, z których po jednym przypada na nadp. Stan. J. Bzowskiego, Wł. Schindlera i hr. J. Tarnowskiego. Dzień trzeci d. 21 czerwca. Bieg IV pocieszenia, nagroda 2000 koron, meta 1200 m., 19 podpisów. Z tych trzy hr. J. Giżyckiego, dwa hr. Józefa Potockiego, dwa Wład. Schindlera i dwa p. Szreniawy, oraz jeden hr. Tarnowskiego. Bieg V pożegnalny Handicap, nagroda 2000 koron; meta 2000 m., 19 podpisów, z tego dwa hr. Giżyckiego, jeden hr. J. Potockiego, trzy Wł. Schindlera i trzy hr. J. Tarnowskiego. Bieg VI „Nagroda Wisły“, bieg z płotami; Handicap 2000 koron, meta 2400 metr., 11 podpisów, z których po jednym nadp. St. J. Bzowskiego, Wł. Schindlera i hr. J. Tarnowskiego.

Nowy urząd pocztowy wejdzie w życie z dniem 16 b. m., ze zwykłym zakresem czynności, na obszarze dworskim w Zakopanem.

Rada szkolna kraj. uchwaliła na posiedzeniu z dnia 8 czerwca b. r. 1. Rozporządzenie co do wynagrodzenia, przypadającego nauczycielom, tymczasowo ustanowionym w publicznych szkołach ludowych. 2. Zamianować nauczycielami w szkołach ludowych: Joannę Dorotę Chudzicką w Dźwinogrodzie; Franciszka Streita w Kowalówce; Bernarda Łopuszańskiego w Niskołyzach; Józefa Ignacego Stiasnego w Ściance; Marję Buzathównę nauczycielką młodszą 5-klasowej szkoły żeńskiej w Kutach; ks. Michała Żuklińskiego, nauczycielem religji rzymsko-kat. 5-klasowej szkoły w Sądowej Wiszni; Władysława Kościółkę, młodszym nauczycielem 2-klasowej szkoły ludowej w Krukienicach; Włodzimierza Gudzia nauczycielem kierującym i Wiktora Kulika nauczycielem starszym 4-klasowej szkoły w Birczy; Teklę Jaworską nauczycielką starszą i Apolonję Bogdańską nauczycielką młodszą 5-klasowej szkoły żeńskiej w Dobromilu; Józefa Bobra nauczycielem szkoły ludowej w Posadzie Nowomiejskiej; Tadeusza Bicza w Lipie; Teofilę Kling młodszą nauczycielką 2-klasowej szkoły w Lacku; Ryszardę Zimmerman nauczycielką młodszą 4-klasowej szkoły ludowej połączonej z wydziałową żeńską w Brodach; Józefę Gablankowską nauczycielką w Stróżówce; Józefa Kielskiego młodszym nauczycielem 6-klasowej szkoły męskiej w Gorlicach; Władysława Kowalskiego nauczycielem szkoły ludowej w Staazkówce; Erazma Ziołowskiego w Pustyni; Antoniego Świdnickiego w Rozhadowie; Marję Oryszczyn w Jelechowicach; Cecylję Kropiwnicką młodszą nauczycielką 2 klasowej szkoły w Białym Kamieniu. 3. Przyjąć do wiadomości sprawozdanie krajowego inspektora szkolnego z lustracji gimnazjum w Jarosławiu. 4. Przyjąć do wiadomości sprawozdanie krajowego inspektora szkolnego z lustracji Seminarjum nauczycielskiego w Krośnie i szkół ludowych w okręgu krośnieńskim.

II. Wiec katolicki. Dnie 7, 8 i 9 lipca stanowić będą w ruchu katolickim naszego kraju niezawodnie pamiętną datę, wiec bowiem zapowiada się tak imponująco, iż nawet połowa programu wystarczyłaby do stworzenia wspaniałej zaiste manifestacji. Otwarcie wiecu nastąpi 7 lipca o godzinie 6 wieczorem w hali muzycznej na placu wystawy. Po wyborze i przemówieniach przewodniczącego i jego zastępcy oraz przewodniczących poszczególnych sekcyj i ich zastępców, będą przemawiali: ks. kardynał Sembratowicz o unji kościoła ruskiego z Rzymem i prof. Józef Milewski o kwestji socjalnej.

Nazajutrz 8-go o godzinie 8 rano odbędzie się nabożeństwo na intencję prac wiecu, a o godzinie 10 w pałacu przemysłowym na placu wystawy, rozpoczną się posiedzenia sześciu sekcyj: szkolnej, naukowej, życia katolickiego, ekonomiczno-przemysłowej, ekonomiczno-rolniczej i prasowej. Posiedzenia te trwać będą do godziny 1 popołudniu, poczem nastąpi dwugodzinna przerwa, podczas której osoby niemające ochoty wracać do miasta, będą mogły zjeść objad na placu wystawy.

O godz. 3 rozpoczną się znowu obrady sekcyjne, a o godz. 5 w hali muzycznej, odbędzie się drugie uroczyste plenarne zebranie, na którem po odczytaniu uchwał powziętych przez sekcje, przemawiać będą: ks. arcybiskup Morawski (temat jeszcze nie oznaczony), prof. Izydor Szaraniewicz o duchowieństwie ruskiem przed unją i po unji oraz prof. Stan. Tarnowski o naszych społecznych zadaniach.

Trzeciego dnia t. j. 9-go rano, obradować będą dalej sekcje w pałacu przemysłowym, popołudniu zaś odbędzie się w hali muzycznej trzecie i ostatnie plenarne posiedzenie, na którem, po ogłoszeniu reszty uchwał sekcyjnych, przemawiać będą: ks. prowincjał Sarnicki na temat zaczerpnięty z dziejów unji, ks. prałat Chotkowski o rodzinie chrześcijańskiej, p. Kazimierz Chłapowski o pojedynku, na zakończenie zaś przemówi ks. arcybiskup Issakowicz. Wieczorem odbędzie się uczta składkowa.

Warunki uczestnictwa w wiecu katolickim zostały już ostatecznie zadecydowane. Bilet wstępu, dający prawo udziału w posiedzeniach sekcyjnych i plenarnych, oraz prawo do bezpłatnego otrzymania książki pamiątkowej, która zawierać będzie stenograficzne sprawozdanie z obrad wiecowych kosztuje 3 złr. Bilet wstępu na jedno zebranie publiczne 1 złr., bilet wstępu na galerję dla pań podczas wszystkich zgromadzeń plenarnych 2 złr., a na jedno 1 złr. Do nabycia są te bilety we Lwowie w biurze wiecu katolickiego w hotelu Impérial od poniedziałku w godzinach między 4 a 6 popołudniu. Na prowincję rozesłano je wczoraj wszystkim komitetom dyecezjalnym. Obrady pełne odbywać się będą w pawilonie muzycznym na placu wystawy w największej sali we Lwowie, mogącej pomieścić około 800 osób, nie licząc galerji.

Za zbrodnię obrażenia religii z z §. 122 k. k. lwoski sąd karny skazał żyda Dawida Jegra, wydawcę *Trybuna Ludowego* na pięć miesięcy więzienia.

Z Mielca piszą: Hrabia Stanisław Badeni po odbyciu ilustracji w biurach mieleckiej Rady powiatowej, oraz zwiedzeniu tutejszego sądu i starostwa, wyjechał wieczorem dnia 9 bm. do Woysławia, gdzie był na obiedzie, a dnia 10 wczesnym rankiem wyjechał do Malinia na lustrację meljoracyjnych robót krajowych. Hrabia marszałek zwiedził mianowicie regulację spółki meljoracyjnej, dzikich wód lasowych Babułówki, Krzemienicy i Rowu, po drodze zaś przyjmował deputacje kilku okolicznych gmin. O godz. 1 po południu wyjechał hr. Badeni do Chorzelowa, gdzie hr. Janowie Tarnowscy podejmowali gościa śniadaniem, poczem udał się p. marszałek do Przecławia, posiadłości hrabstwa Rejów, spędził tam resztę wieczora i noc, a we czwartek rano odjechał do Lwowa.

Świadectwo (autentyczne). „Ja niżej podpisany s przyłożeninm mojej herbowej pieczęci na dole — poświadcam; co Mikołaj Mardyła — przyjął umnie obowiąski — ścilać — dusić — wiganiać — wszystkie swierzięta — zmoję polę i łąkę — niewypełniał swoję obowiązki — wkarczmię bił — wodkę pił — piskował — za co ja jemu wigoniuł — Wielmożny Pan Srul Goldburg dzierżawca od widuchowy“.

Rozbicie pociągu. Pociąg pocztowy Nr. 4, wychodzący z Pragi pod Warszawą o godz. 4, m. 8 po południu, został rozbity wczoraj pomiędzy stacjami Chotyłowem a Terespolem. Ośm wagonów pasażerskich uległo zdruzgotaniu. Znaleziono 7 osób ciężko rannych, a przeszło 20 pasażerów odniosło lżejsze uszkodzenia ciała. Jeden z pasażerów na śmierć zmiażdżony. Rannych i resztę podróżnych, który wyszli z katastrofy bez szwanku, zabrał do Brześcia pociąg specjalny, wysłany z Brześcia na miejsce wypadku. Rannym udzieloną została pomoc lekarska zaraz na miejscu przed wyjazdem do Brześcia. Przyczyna rozbicia pociągu na razie niewiadoma. Śledztwo w toku. Z Warszawy wysłano oddział sanitarny. Bagaż i poczta ocalone.

Na Wawel. Dnia 27 Maja 1896 odbyły się w domu p. Ulanowskiej 43 ogólne rozbicie puszek składkowych na odnowienie Wawelu t. j. Katedry i Zamku królewskiego które przyniosły 310 złr. Prócz tego prof. Bolesław Ulanowski złożył na restauracyę Zamku królewskiego na Wawelu 750 złr. Łączna suma 1060 złr. złożoną została na książeczki nr. 145. 673, 155. 455 do kasy Oszczędności m. Krakowa. Całość zaś dotąd nzbierannj składki wynosi 26.587 złr. i 25 ct. Następne rozbicie puszok odbędzie się dnia 27 czerwca br. w domu p. Ulanowskiej przy ulicy Garncarskiej l. 15 między godziną 4 a 8 po południu.

Nekrologja. Konstanty Nawrocki, b. sekretarz Rady gminnej m. Rzeszowa, lat 53, zmarł w Krakowie 13 b. m.

Teatr, Literatura i Sztuka.

* (Z teatru krakowskiego). W ubiegłym tygodniu występowała gościnnie na scenie krakowskiej p. Konstancja Bednarzewska. Pani B. posiada wszystkie dane, aby z czasem zająć wybitne stanowisko w rolach rezonerek salonowych, z odcieniem lirycznym. Występy lwowskiej artystki cieszyły się u nas pełnem uznaniem krytyki i publiczności. Gra pani B. w ciągu dwóch lat ostatnich (t. j. od wyjazdu z Krakowa) zaokrągliła się znacznie, wyrównała. Interpretację artystki cechują spokój, inteligencja i wdzięk niepospolity. Pewne urozmaicenie modulacji głosu, cokolwiek szersze, śmielsze traktowanie ról mamy niepłonną nadzieję przyjdą z rutyną sceniczną. Miłego gościa pożegnaliśmy w „Klubie kawalerów“ jako Jadwigę Ochotnicką. — Dowiadujemy się, że układy między panią Siennicką a dyrekcją zakończyły się niepomyślnie. Artystka opuszcza Kraków z nowym sezonem. Z ustąpieniem pani Siennickiej scena krakowska straci jedną z najwybitniejszych sił swoich. Czy nam ją tak łatwo zastąpi dyrekcja? — Sezon dramatu kończy się z ostatnim dniem b. m. Większa część artystów jedzie na wilegiaturę, część organizuje koła i kółeczka dramatyczne, w celu dawania przedstawień na prowincji, cząsteczka wreszcie (mówimy o ilości, lecz nie o jakości) wybiera się po sławę i mamonę (jednej i drugiej nigdy dosyć!) do Warszawy na występy. — Pp. Heller i Bandrowski, dyrektorzy lwowscy zapowiadają na lipiec występy najgłośniejszych śpiewaków polskich, na czele z Bandrowskim i Florjańskim. — Od paru dni bawi w Krakowie p. Adolfina Zimajer, obecnie artystka teatru Karola w Wiedniu. Występy pani Z. rozpoczną się w poniedziełek.

* Sprawozdanie z wczorajszych przedstawień teatralnych („Tomko Paluch“ i „Weseli spadkobiercy, z panną Broccard) odkładamy z powodu braku miejsca do następnego numeru. Zaznaczamy na razie pełne powodzenie obu widowisk.

* (Z teatru lwowskiego). Pomimo nakładu pracy, pomimo wielkiej staranności w urozmaiceniu repertuaru ze strony reżyserji i dyrekcji — teatr przeważnie świeci pustką. Niewdzięczna — kapryśna, jak stara panna, lwowska publiczność nawet nie spieszy na występy swoich dawniejszych ulubieńców. Nie zdołały zapełnić teatru ani gościna p. Wajdałowicza, ani Marcelego Zboińskiego. Dla kontrastu przypominamy, że w tym samym czasie roku zeszłego Lwów szalał za teatrem. Popisywał się wówczas w nim p. Schenk z Wiednia sztuczkami prestigatorskiemi. Czyżby one więcej przypadały do smaku publiczności lwowskiej — były dla niej przystępniejsze, niż sztuki Fredry, gra pp. Zboińskiego, Wojdałowicza, Żelazowskich? Przedstawienia teatralne odbywają się w teatrze letnim — przewiewnym. W antraktach przygrywa orkiestra wojskowa pod dyrekją kapelmistrza Rolla.

* (Z teatrów warszawskich). Kanikuła rozpoczęła się na dobre. Repertuar żyje dorobkiem z lat poprzednich. Poczesne miejsce wśród autorów zajmuje Sardou z „Poczciwymi wieśniakami“ i „Madame Sans-Gêne“. — Rozpoczęto próby z głośnej baśni Sarneckiego „Szklana góra“, główne role wykonają panna Barszczewska, Czakówna, pp. Ładnowski, Prażmowski, Rapacki i Bolesławski. Teatr Mały karmi swych widzów naprzemian operetką, to znów farsą. Na porządku dziennym są: „Baron cygański“, „Dziecko szczęścia“, z komedyj „Pan dyrektor“. — Ogródkowe teatry od poniedziałku zmieniają afisze. Zapowiedziane są: „Lichwiarskie swaty“ Zalewskiego, „Tak mówią“ z francuskiego i „Szczęście w zakątku“ Sudermanna.

Repertoar teatru miejskiego. — Dziś, W niedzielę dnia 14-go b. m. „Tomko Paluch“ po raz drugi. — W poniedziałek 15 b. m. „Straszny dwór“ opera w 4 aktach Stanisława Moniuszki, słowa Jana Chęcińskiego. We wtorek dnia 16 bm. „Tomcio Paluch“ po raz trzeci. We środę dnia 17 b. m. „Łucja z Lamermooru“ opera w 5 aktach Donizettego. We czwartek 18 b. m. „Tomcio Paluch“ po raz czwarty. W piątek 19 bm. „Cavalleria Rusticana“ opera w 1 akcie Mascaniego i „Dziewczyna z Navarry“ opera w 1 aktach Masseneta. W sobotę 20 bm. „Tomcio Paluch“ po raz piąty. — W niedziolę dnia 21 b. m. „Tomcio Paluch“ po raz szósty. W poniedziałek 22 b. m. „Łucja z Lamermooru“ opera w 5 aktach Donizettego.

Repertoar teatru letniego w Parku krakowskim. W niedzielę dnia 14 bm. „Dzwony z Corneville“ operetka w 3 aktach R. Planqueta. W poniedziałek dnia 15 bm. pierwszy gościnny występ naszej znakomitej diwy pni Adolfiny Zimajer artystki teatrów wiedeńskich. We wtorek dnia 16 b m. po raz drugi „Weseli spadkobiercy“ operetka w 3 aktach Weinbergera z pną Marją Broccard. We środę dnia 17 bm. daną będzie krotochwila H. Paultona w przekładzie C. Danielewskiego „Niobe“, w której pni Adolfina Zimajer wystąpi w roli „Nioby“. We czwartek dnia 18 b. m. po raz trzeci „Weseli spadkobiercy“ z pną Marją Brocard. W piątek dnia 19 b. m. trzeci gościnny występ pni Adolfiny Zimajer w operetce Hervego „Mamzelle Nitouche“, w której odegra niezrównaną swą rolę Dyonizy de Flavigny.

HUMOR.

Fotograf spotyka bankiera Steinpełesa i oświadcza mu, że zamówione fotografje jego jutro będą gotowe.

— Spal je pan natychmiast — odpowiada Steinpełes — musimy zrobiacz inne, bo od wczoraj jestem baronem, to i mina teraz inna.

Odważny Icek [prawdziwe].

Do lekarza przybiega póżnym wieczorem Icek i prosi go, aby czemprędzej przybył do jego żony, która przez pomyłkę napiła się „petroleum“ i teraz umiera. Lekarz idzie natychmiast, a przybywszy do domu Icka, każe mu iść naprzód ze światłem. Ale Icek, drżąc cały ze strachu, wciska lichtarz ze świecą lekarzowi w rękę i mówi:

— Panie doktorze, idź pan sam, bo ja sze boję.

— Czego? — pyta lekarz.

— Ny — odpowiada Icek — ona sze napiła petroleum, a jak sobie zbliżę ze świecą, to una budże eksplodowała.

Że miljoner mnie nie wita,
To rzecz całkiem pospolita.
Lecz co mnie samego truje —
To, że ja go ignoruję. *M. Rodoć.*

— Miljonybym poświęcił dla zdobycia miłości pani!

— Czy pan płaci gotówką?

Przed menażerją.

— Nie idziesz pan, panie Rubelkopf, obejrzeć lwa?

— Co to jest?

— Dzika bestja, rzadkość.

— Co pan opowiada? Dżyka bestja, to rzadne rzadkość; gulden, to teraz jest rzadkoszcz.

OSTATNIA POCZTA.

Książę Ferdynand bułgarski bawił onegdaj w Warszawie. Zwiedzanie miasta rozpoczął od prawosławnego soboru katedralnego (!) O godzinie $6^1/_2$ po południu książę udał się do klubu rosyjskiego, gdzie urządzony był objad na jego cześć. Gdy wszedł do sali, odezwały się dźwięki hymnu bułgarskiego: „Szumi Marica“. Kiedy podano wino szampańskie, książę bułgarski wzniósł po rosyjsku toast za zdrowie cara i carowej. Następnie jenerał-lejtnant K. W. Komarow, zwrócił się do księcia z następującą mową:

„Wasza królewska wysokości! W ostatnich latach społeczeństwo rosyjskie z naprężoną uwagą śledziło i podziwiało umiejętność, połączoną z niezachwianą wolą, z jakiemi wasza wysokość wyprowadził łódź bułgarską z burzliwego wiru na spokojną wodę. Przyznało ono waszej wysokości wybitny talent, dający prawo do powodzenia w osiągnięciu celu, a zarazem uwierzyło, że wasza wysokość mężnie, wyżej ponad własny spokój ducha postawił szczęście i przyszłość tak nam sympatycznego narodu bułgarskiego. Dziś wasza wysokość jesteś naszym drogim gościem; korzystamy ze sposobności i w imieniu wszystkich członków klubu rosyjskiego w Warszawie, serdecznie i szczerze życzymy waszej wysokości szczęścia i pomyślności na długie lata. Za zdrowie jego wysokości księcia Ferdynanda bułgarskiego! Hura!“

O godzinie wpół do dziesiątej wieczorem książę pojechał do teatru Wielkiego, gdzie przedstawiano balet „Dama kierowa“. W nocy wyjechał książę z Warszawy pociągiem nadzwyczajnym. Przy pożegnaniu wręczył książę niektórym z odprowadzających na pamiątkę portrety księcia Borysa.

Telegramy

własne „*Głosu Narodu*“.

Rzym 13 czerwca (w południe). W ostatnim dniu procesu Baratierego silne wrażenie sprawiły zeznania zawezwanych ponownie pułkownika Valencana i majora Salsy. Valencano zeznał, że wszyscy jenerałowie na radzie wojennej przed bitwą pod Aduą oświadczyli się za atakiem, a Baratieri zwrócił uwagę wojska, że wszyscy mają do wyboru tylko zwycięstwo lub śmierć. Major Salsa powtórzył raz jeszcze, że jenerał Albertone, pozostający w niewoli u negusa, rzekł: „Żałuję, iż nie mogę bronić Baratierego. Jestem pewny, że po mojej obronie uwolnionoby go od niesłusznych oskarżeń“. Następnie zabrał głos oskarżyciel, starając się wykazać, że Baratieri doprowadził do bitwy pod Aduą jedynie wskutek obrażonej ambicji, z powodu zamianowania Baldissery. To uważa oskarżyciel za największą zbrodnię, bo zresztą przyznaje, że Baratieri podczas walki narażał swoje życie, aby uratować swe małe wojska i dlatego cofa oskarżenie, iż Baratieri porzucił dowództwo, a oskarża go jedynie o to, że przez lekceważenie sił nieprzyjacielskich naraził swoją armję na pewną klęskę. Za to powinno się Baratierego skazać na dziesięcioletnie więzienie i na degradację. Oskarżyciel zakończył słowami: „Uznaję chętnie zasługi, jakie oskarżony ma wobec ojczyzny. Żądając jego zasądzenia, idę tylko za głosem obowiązku. Jeżeli jednak uznacie panowie, że nie zachodzi tu zbrodnia, lecz ubolewania godny błąd, chętnie uchylę czoło przed waszym wyrokiem. Lepiej jest dla wojska i dla ojczyzny,

mieć nieszczęśliwego niż winnego wodza". Obrońca przemówił krótko, wykazując brak winy Baratierego. Trybunał wojenny po dłuższej naradzie wobec równości głosów za i przeciw, uwolnił Baratierego od oskarżenia.

Londyn 13 czerwca (w południe). *Morning Post* zastanawia się nad poważnemi kłopotami, jakie Anglja spotyka na różnych punktach kuli ziemskiej, a które wymagają nieustannej baczności rządu angielskiego, jeśli tenże pragnie, by Anglja utrzymała się w dalszym ciągu na stanowisku pierwszorzędnego mocarstwa. Sądząc z tego, co piszą dzienniki niemieckie, przypuszczać należy, że Niemcy działają przeciw Anglji dlatego tylko, aby położyć kres jej panowaniu nad kolonjami, ciągnącemi się od Przylądka Dobrej Nadziei do Zambesi. Równocześnie Rosja i Francja występują przeciw Anglji w Egipcie, Turcji i Azji, chociaż Rosja i Francja powinnyby zrzec się polityki dotychczasowej, lub też doprowadzić do starcia z orężem w ręku. Aby nadać sobie większą powagę w Afryce południowej, Niemcy widocznie mają zamiar działać w porozumieniu z Rosją i Francją. *Morning Post* dochodzi do przekonania, że Anglja powinna zająć się energicznie powiększeniem swoich sił morskich i lądowych, a równocześnie porozumieć się z Niemcami w sprawie polityki obu państw na przyszłość. Rządowi niemieckiemu należy dać do zrozumienia, że polityka, prowadzona przez niektóre gazety niemieckie i widocznie popierana przez niektóre kroki rządu niemieckiego jest uważana w Anglji za wrogą, oraz, że Anglja nie jest w niezgodzie z Niemcami, ale jeżeli Anglja zostanie zmuszona do wojny, to rozpocznie wojnę nie obawiając się jej następstw. Może takie oświadczenie doprowadziłoby jeszcze do porozumienia.

Londyn 13 czerwca (w południe). Trzy dalsze pułki przybyć mają z Indyj do Suakim, ponieważ Osman Digma otrzymawszy znaczne posiłki, zamierza na tę miejscowość z całą swoją armją uderzyć.

Lord Salisbury oświadczył w Izbie wyższej, że niewzruszonym celem egipskiej ekspedycji jest zajęcie Dongoli i ubezpieczenie handlu w dolinie Nilu. Rząd nie myśli jednak na razie o zdobyciu całego Sudanu.

Ateny 13 czerwca (w południe). Porta wydała rozkaz zawieszenia kroków wojennych na Krecie. Dzienniki rządowe greckie widzą w tym rozkazie tryumf greckiej dyplomacji i waleczności kreteńskich powstańców. Dzienniki niezależne wyrażają natomiast przekonanie, że pomiędzy Kreteńczykami a Portą nie przyjdzie nigdy do trwałego pokoju. Ludność chrześcijańska na Krecie nie zapomni o splądrowanych i spalonych wsiach, ani o wymordowanych setkach mężczyzn i kobiet: jeżeli Porta nie wypełni natychmiast wszystkich żądań Kreteńczyków, powstanie lada chwila na nowo z całą siłą wybuchnie. Skutkiem tego Grecja nie zaprzestanie wysyłać do Krety pieniędzy i broni; nie ulega wątpliwości, że i Turcja tylko chce zyskać na czasie, aby uzupełnić swoje siły zbrojne na wyspie.

Ateny 13 czerwca (w południe). Z Kanei nadchodzą coraz niepomyślniejsze wieści. Ludność z wiosek greckich, palonych i plądrowanych przez Turków, zbiega tłumnie w góry i porywa za broń, której spore transporty nadchodzą z Grecji. Położenie jest bardzo trudne, pomimo przewagi wojskowej Turków. W Atenach widząc, że mocarstwa opieszale przystępują do dzieła interwencji dyplomatycznej na rzecz Kreteńczyków, czynią kroki, aby rokosz zbrojny przetrwał jak najdłużej i aby mocarstwa zmuszone były w ten sposób do wywarcia nacisku na W. Portę. Emisarjusze podżegają ludność do powstania.

Ateny 13 czerwca (w południe). Komitet rewolucyjny żąda mianowania gubernatorem jeneralnym na Krecie chrześcijanina za zgodą i pod gwarancją mocarstw na lat pięć. Tenże skupiałby w swoich rękach całą władzę cywilną i wojskową. Ma on zatwierdzać uchwały zgromadzenia narodowego bez odnoszenia się do sułtana. Wyspa ma być finansowo niezależną od Turcji; połowa dochodu z ceł ma być obracaną na cele wewnętrzne wyspy. Żandarmerja powinna być zorganizowana z ludności miejscowej.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu".

Lwów 14 czerwca (rano). Namiestnik wyjechał z szefem biura pezydjalnego, radcą Mauthnerem, na lustrację starostwa do Brodów. Z Brodów udaje się Namiestnik do Tarnopola. Podróż potrwa trzy dni.

Wiedeń 14 czerwca (rano). Wczoraj odbyły się dwa posiedzenia Izby poselskiej. Podwójne posiedzenie zapowiedziane jest także na jutro. Jutrzejsze wieczorne posiedzenie ma być ostatniem posiedzeniem bieżącej sesji.

Na dzisiejszem posiedzeniu Izby wniósł dep. Hompesz imieniem Koła polskiego wniosek nagły o udzielenie zapomogi państwowej dla pogorzelców w Rudnikach.

Wiedeń 14 czerwca (rano). Następcą nuncjusza Agliardiego w Wiedniu ma zostać arcyb. Ajuti z Monachjum.

Wiedeń 14 czerwca (rano). Skazana za morderstwo rabunkowe dla 30 złr. Frauenbergerowa, usiłowała wczoraj popełnić samobójstwo.

Praga 14 czerwca (rano). *Narodni Listy* zamieszczają gwałtowny artykuł przeciwko Badeniemu z powodu zakazu uroczystości sokolskich. Czesi nie dadzą z sobą tak postępować jak polscy chłopi. Nie ma już nikogo w Czechach, ktoby wierzył, że Badeni może coś uczynić dla uspokojenia stanu rzeczy w Królestwie Czeskiem.

Budapeszt 14 czerwca (rano). Deputowany Ugron wniósł na posiedzeniu delegacji wniosek nagły w sprawie ustępu, odnoszącego się do Turcji w *exposé* hr. Gołuchowskiego.

Belgrad 14 czerwca (rano). Przy zamachu na biskupa Pryzrendzkiego zginęły trzy osoby z jego otoczenia. Biskup zawdzięcza ocalenie jedynie koniowi, na którym jechał.

Konstantynopol 14 czerwca (rano). Sułtan konferował przez czas dłuższy z ambasadorem austrjackim, baronem Calice i ambasadorem niemieckim, Saurmą.

Nowy Jork 14 czerwca (rano). Spłonęła tu giełda końska. Straty wynoszą ćwierć miljona dolarów.

Parlament wiedeński.

Wiedeń 14 czerwca (rano). Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej, prezydent poświęcił gorące wspomnienie pamięci zmarłego dep. Kluna.

Dep. Sigmund interpelował z powodu zakazu odbycia niemieckich uroczystości gimnastycznych w Cieplicach.

Dep. Steiner przedłożył nagły wniosek, wzywający rząd, aby wniesiony na ostatniem posiedzeniu projekt ustawy o postępowaniu dyscyplinarnem przeciw urzędnikom cofnął i na najbliższej sesji przedłożył pragmatykę służbową.

Dep. Herold postawił nagły wniosek, wzywający rząd, aby zniósł zakaz odbycia czeskiej uroczystości sokolskich w Cieplicach.

Dep. Menger interpelował cały gabinet w sprawie rozpisania dostawy dla magazynów mundurowych w Budapeszcie, w którem od dostawcy wymagane jest węgierskie obywatelstwo.

Dep. Romańczuk interpelował w sprawie wykonywania ustawy o zgromadzeniach w Galicji.

Dep. Hauk interpelował w sprawie spoczynku niedzielnego.

Kilka wniosków nagłych, odnoszących się do wsparcia okolic, dotkniętych klęskami elementarnemi, przekazano komisji budżetowej.

Rozdano przedłożenie rządowe, dotyczące dodatkowych zmian w ustawie finansowej, spowodowanych wydatkami na cele religijne, tudzież kredytem dodatkowym na akademię rolniczą we Wiedniu.

Z porządku dziennego przystąpiono do pierwszego czytania przedłożenia rządowego o czasowej zmianie niektórych postanowień ustawy o podatku cukrowym.

Dep. Gross powołuje się na swoją rezolucję, przyjętą w komisji, zwalcza kartele, którym należy zapobiedz, i domaga się, aby rząd oświadczył, czy i w jaki sposob wystąpi przeciwko kartelom. Przedłożona ustawa nie przyniesie włościańskim plantatorom buraków żadnych korzyści, a fabrykantom nie da sprawiedliwych zysków. Ustawa odwlecze przesilenie, ale zaostrzy jeszcze jego przebieg. Lepiej poczekać do jesieni, a wtedy uchwalić dobrą ustawę. Mowca będzie głosował przeciwko przejściu do dyskusji szczegółowej, gdyż ustawa nie da się poprawić, a wśród danych okoliczności może spowodować przesilenie.

Dep. Schnall roztrząsał przyczyny przesilenia cukrowego i ubolewał nad spóźnioną interwencją rządu. Przemysł cukrowniany potrzebuje pomocy rządowej, aby mógł wytrzymać konkurencję na rynkach światowych. Mowca żąda energicznej pomocy, inaczej włościanie staną się agrarnymi socjalistami. Mowca nie zgadza się na podwyższenie premij cukrowych do 9 miljonów, pragnie podwyższenia do 13½ miljonów i będzie głosował za przejściem do dyskusji szczegółowej.

Dep. Steinwender polemizował ze Schnallem. Rząd robi to, czego chcą bar. Stummer i cukrownicy. Mowca polemizuje z publikacją przemysłowców cukrownianych, która jest kłamliwą.

Gospodarstwo i handel.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu

Kraków 12 czerwca.

Na tutejszym placu ceny zboża obniżyły się w ostatniem czasie, bez względu na to, że zagranicą panowała chwilowo stalsza tendencya.

Skutkiem tego zniżka cen jaka nastąpiła w ostatnich dniach za granicą, na usposobienie dzisiejszego targn nie oddziałała wcale, tak, że przy małem zapotrzebowaniu i obrotach, ceny ostatnie zdołały się przecież utrzymać.

Płacono pszenicę: białą 7·50 do 7·75; czerwoną 7·35 do 7·60 złr.; żółtą 7·35 do 7·60 złr.; żyto 6·30 do 6·60 złr.; jęczmień browarny 5·70 do 6·— złr.; na paszę 5·— do 5·35 złr.; owies 6·— do 6·40 złr.; — wykę —·— do —·— złr.; rzepak ·— do —·— złr. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Bochnia d. 11 czerwca.

Na czwartkowym targu notowano za 100 kilo neto: przenica 7·——7·10, żyto 6·30—6·50, jęczmień 5·80—6·00, owies 5·80—6·00, kukurydza ·—— ·—, groch 7·50—8·—, fasola 7·——7·20, tatarka ·—— ·—, proso ·—— ·—, bób 5.40—5·60, koniczyna 25·——32·—, siano z łąk 2·50—3·00, słoma 2·——2·10, kartofle hektolitr 1·60—1·70, masło za 1 kilo ·55— ·—, jaja za kopę ·—— ·75.

Na targ zwierzęcy spędzono: bydła 334, koni 224, świń 838. Płacono za 100 kilo żywej wagi: bydło od 20·— do 22·—, nierogaciznę od 37·— do 38·—, konie za sztukę od 15·— do 200 złr.

Następny jarmark odbędzie się dnia 25 czerwca.

Magistrat miasta Bochni.

KURSY TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 13-go czerwca — 2 godz. 30 minut po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austr. papier opod.	101 35	Losy tureckie	54 30
srebrna	101 35	Anglobank	156 —
4% złota	122 70	Union	286 00
4% koronowa	101 30	Bankverein	140 00
4% „ „ złota	122 80	Akcje Länderbank	254 50
4% Renta węg. kor.	98 85	„ „ lwowsko-czerniow.	292 —
Akcje banku au.-w.	962 00	„ „ połudn.	103 25
„ kredytowe	350 50	Elbenthal	275 75
Londyn vista	120 05	Nordbahn	3420
Marki	58 82½	Staatsbahn	361 —
Napoleony	9 52½	Alpin	78 70
Włoskie banknoty	44 55	Akcje tytoniowe	171 50
Dukaty	5 65	Ruble	127 25
Losy prem. węg.	151 50		

Usposobienie giełdy słabe.

Berlin 13-go czerwca.

Banknoty austr.	170 05	4% Listy likw. pol.	67 50
Krótki Wiedeń	170 00	Renta włoska	88 —
Banknoty ros.	216 60	Akcje austr. kred.	219 70
Listy zast. pols.	216 15	Ultimo ruble	216 50

Usposobienie giełdy słabe.

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje)

XXVI. Zamknięcie rachunkowe Towarzystwa Wzajemnych

Rachunek zy-

z ubezpieczeń

	Przychód:		pośmiertnych „A“ Złr.	ct.	dożywotnich „B“ Złr.	ct.	ogółem „A+B“ Złr.	ct.
1	Przeniesienie rezerw od kapitałów z r. 1894		2,403.553	94	3,325 447	81	5,729.001	75
2	„ premij „ „ „ „		80.838	99	93.872	54	174.711	53
3	„ rezerw od rent „ „		34.253	41	778.194	01	812.447	42
4	„ premij „ „ „ „		447	32	300	68	748	—
5	„ funduszu na nieuregulowane szkoły		38.596	25	900	—	39.496	25
6	„ „ „ dywidendę		48.766	19	13.473	05	62.239	24
7	„ „ „ różnicę kursu		210.000	—	—	—	210.000	—
8	Zebrane premie od kapitałów		645.973	42	378·647	14	1,024.620	56
9	„ „ „ rent		7.184	96	73.108	28	80.303	24
10	Wpisowe z polic		4.157	60	1.996	06	6.153	66
11	Procenta od pożyczek i od lok. fund. w inst. kred. Złr.	215,621,35						
	„ „ papierów wartościowych Złr.	105.597.68						
	Czynsze z nieruchomości Złr.	23.956·50	142.266	29	202.909	24	345.175	53
12	Eskont od wypłaconych szkód, przep. zadatki itd.		5.077	74	4.337	72	9.415	46
			3.621.126	11	4,873.186	53	8,494.312	64

Podział zysku:

			„A“ Złr.	ct.	„B“ Złr.	ct.	„A+B“ Złr.	ct.
20% od { Złr. 42.704·32 / „ 13.502·74 }	w myśl statutu na fundusz rezerwowy		8.540	86	2.700	54	11.241	40
9% od „ 350.163·16 / 4% „ „ 253.347·43	na dywidendę Członkom pierwszych lat dwudziestu dwóch		31.514	69	10.133	90	41.648	59
Na rezerwę zysków			587	13	202	16	789	29
„ „ specjalną			2.061	64	466	14	2.527	78
			42.704	32	13.502	74	56.207	06

Kraków, dnia 1 Stycznia 1896 r.

DYREKCYA TOWARZYSTWA WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ W KRAKOWIE:

Zenon Słonecki. **Karol hr. Scipio.** **Henryk Kieszkowski.**

Naczelnik działu ubezpieczeń na życie: **Czesław Kieszkowski.**

Stan majątku działu

	Stan czynny.	Wartość nominalna		kurs z 31/12 1895	Złr.	ct.	Złr.	ct.	Złr.	ct.
1	Zapas gotówki w dni 31 Grudnia 1895								54.215	09
2	Rozporządzalne należytości w inst. kredytowych								171.379	47
3	Wartość nieruchomości								1.000.000	—
4	**Papiery według kursu z dnia 31 Grudnia 1895 r.**									
	4½% Listy zast. galic. Banku krajowego	Złr. w. a.	371.200	100.—			371.200	—		
	4% „ „ „ „ „	Koron	308.000	97.75			150.535	—		
	4% „ „ „ Tow. kredyt. ziemsk.	Złr. w. a.	50.000	97.75			48.875	—		
	4% „ „ „ „ „ „	Koron	1.344.000	97.50			655.297	50		
	4% „ „ „ Banku hipotecznego	„	18.000	96.45	8.680	50				
	Kupon bieżący				60	—	8.740	50		
	4½% Listy zast. galic. Banku hipotecznego	Złr. w. a.	90.000	99.75	89.775	—				
	Kupon bieżący				675	—	90.450	—		
	5% Listy premiowe galic. Banku hipotecznego	„	143.200	109.37	156.617	84				
	Kupon bieżący				2.386	65	159.004	49		
	4% Listy zastawne Banku Austro-Węgierskiego	„	50.000	100.—	50.000	—				
	Kupon bieżący				500	—	50.500	—		
	4½% Obligacye galic. pożyczki krajowej	„	20.400	99.75	20.349	—				
	Kupon bieżący				153	—	20.502	—		
	4% Obligacye galic. pożyczki krajowsj	„	44.000	97.—	42.680	—				
	Kupon bieżący				293	33	42.973	33		
	4% Obligacye galic. pożyczki krajowej	Koron	242.000	97.—	117.370	—				
	Kupon bieżący				806	66	118.176	66		
	4% Obligacye galic. funduszu propinacyjnego	Złr. w. a.	272.300	97.45			265.356	35		
	4% Renta austryacka	Koron	107.300	100.—	53.650	—				
	Kupon bieżący				715	33	54.365	33		
	4% Obligacye komunalne peszt. Banku komercyal.	„	500.000	99.50	248.750	—				
	Kupon bieżący				2.500	—	251.250	—		
	4% Listy zastaw peszt. Banku komercyal.	„	200.000	98.37	98.370	—				
	Kupon bieżący				1.666	66	100.036	66		
	3% Losy wiedeńsk. Zakładu kredyt. ziemsk.	Złr. w. a.	10.000	114.75	11.475	—				
	Kupon bieżący				25	—	11.500	—		
	4% Losy państwowe z roku 1860	„	10.500	147.60	15.498	—				
	Kupon bieżący				70	—	15.568	—		
	4% Losy regulacyi Cisy	„	5.400	139.50	7.533	—				
	Kupon bieżący				54	—	7.587	—		
	5% Losy rosyjskie z roku 1864 Rs. 300, „ 1866 „ 100	Rubli	400	241-286.50 / 129			1.419	64		
	4½% Listy zast. Królestwa Polskiego	„	54.550	99.62/129			70.102	10		
	5% Obligacye pożyczki miasta Warszawy	„	20.700	99.75/129	26.636	24				
	Kupon bieżący				317	09	26.953	33	2,520.392	89
5	Udział Warsz. Tow. Wzaj. Kredytu	„	100	129.—					129	—
6	Udział w Towarzystwie „Przezorność“	„	100.000	290/129					149.640	—
7	Efekta agentów								7.925	28
8	Pożyczki na hipoteki						3.007.597	98		
	„ „ police, pensye i t. d.						1,297.989	23	4,305.587	21
9	„ w stowarzyszeniach								324.778	04
10	Różni dłużnicy						21,539	35		
	Reprezentacye						38.578	55		
	Agenci i akwizytorzy						112.347	33	*)172.465	23
11	Kwity niewykupione w Dyrekcyi								59.317	77
12	Procenta zaległe w d. 31 Grudnia 1895 zapłac. w r. 1896								38.686	36
13	Stemple i inne naprzód poczynione wypłaty								2.281	22
14	Rezerwa w Tow. „Przezorność“								5.347	79
15	„ „ reasekurac. w A)						261.356	43		
	„ „ „ w B)						49.348	79	310.705	22
									9.1_2.850	57

*) Do 15 maja 1896 roku spłacono przeszło ⅔ zaległości.

Kraków, dnia 1 Stycznia 1896 r.

(Przedruk nie będzie płacony).

DYREKCYA TOWARZYSTWA WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ W KRAKOWIE:

Zenon Słonecki. **Karol hr. Scipio. Henryk Kieszkowski.**

Naczelnik działu ubezpieczeń na życie: **Czesław Kieszkowski.**

Ubezpieczeń w Krakowie za rok 1895. (Dział życiowy).

sków i strat

kapitałów i rent

	Rozchód:	pośmiertnych „A“ Złr.	ct.	dożywotnich „B“ Złr.	ct.	ogółem „A+B“ Złr.	ct.
1	Premie kontrasekuracyjne	42.574	81	5.353	74	47.928	55
2	Wypłacone szkody	283.852	17	131.215	—	415.067	17
3	Fundusz na nieuregulowane szkody	36.500	—	4.000	—	40.500	—
4	Wypłacone renty	1.415	—	61.097	36	62.512	36
5	Zwrot premij z powodu wcześn. śmierci obdarow. i szkody „E“	900	—	13.742	85	14.642	85
6	Wykup polic	40.782	67	37.175	94	77.958	61
7	Rezerwy premij od kapitałów	2,639.189	80	3,657.738	81	6.296.928	61
8	Przeniesionie premij od kapitałów	87.935	37	97.894	55	185.829	62
9	Rezerwy od rent	34.112	27	764.907	18	799.019	45
10	Przeniesienie premij od rent	464	82	300	68	765	50
11	Honorarya lekarskie	6.069	32	4.046	20	10.115	52
12	Prowizye akwizycyjne	38.575	67	5.699	03	44.274	70
13	„ inkaso	23.358	08	8.717	77	32.075	85
14	Pensye, dodatki osobiste, aktywalne, pięcioletnie i emerytalne	37.016	64	23.677	78	60.694	42
15	Remuneracje, zapomogi, pomoc biura, zarząd idt.	8.198	26	4.488	83	12.687	09
16	Lokal, opał, światło, potrzeby biura i drebne wydatki	4.866	69	3.244	45	8.111	14
17	Prenumeraty, inseraty, papiery, druki, portorya i telegramy	6.698	59	4.465	72	11.164	31
18	Koszta podróży	2.215	12	1.476	74	3.691	86
19	Należytości rządowe i koszta prawne	13.154	15	8.769	43	21.923	58
20	Wypłacona dywidenda	40.814	53	10.318	36	51.132	89
21	Fundusz na niewypłaconą dywidendę	6.447	92	2.797	77	9.215	69
22	„ emerytalny urzędników	1.566	68	1.044	41	2.611	12
23	„ na różnicę kursu	178.500	—	—	—	178.500	—
24	Koszta organizacyi	9.4»3	11	6.322	07	15.805	18
25	Fundusz na amortyzacyę nieruchomości	900	—	600	—	1.500	—
26	Strata na papierach publicznych i agio	32.830	12	589	09	33 419	21
	Saldo zysk	42.704	32	13.502	74	56.207	06
		3,621.126	11	4,873.186	53	8,494.312	64

W dowód zdolności z księgami

CZŁONKOWIE RADY NADZORCZEJ:

G. Romer. **Stanisław Żaba.** **Jan Trzecieski.** **Zdzisław Obertyński.** **Bolesław Wierzchleyski.** **A. hr. Wodzicki.**

jako komisva kontrolująca.

ubezpieczeń na życie.

	Stan bierny.	Złr.	ct.	Złr.	ct.	Złr.	ct.
1	Rezerwy premij od kapitałów „A“	2,887.473	77				
	Przeniesienie premij od kapitałów „A“	101.007	83	2,988.481	60		
	Rezerwy premij „ „ „B“	3.704.764	16				
	Przeniesienie „ „ „ „B“	100.217	99	3,804.982	15		
	Rezerwy premij od rent „A“	34.112	27				
	Przeniesienie premij od rent „A“	464	82	34.577	09		
	Rezerwy premij od rent „B“	764.907	18				
	Przeniesienie premij od rent „B“	300	68	765.207	86	7,593.248	70
2	Fundusz na nieuregulowane szkody „A“			36.500	—		
	„ „ „ „ „B“			4.000	—	40.500	—
3	Pożyczka na lombard papierów			474.000	—		
4	Różni kredytorowie			60.886	68	534.886	68
5	Fundusz na dywidendę „A“			6.447	92		
	„ „ „ „B“			2.797	77	9.245	69
6	„ „ różnicę kursu					178.500	—
7	„ rezerwowy „A“			165.632	26		
	„ „ „B“			48.727	29	214.359	55
8	Rezerwy zysków „A“			173.812	07		
	„ „ „B“			60.920	37	234.732	44
9	Fundusz specyalny „A“			75.795	87		
	„ „ „B“			10.756	15	86.552	02
10	„ nadzwyczajny					32.154	03
11	„ na amortyzacyę i niepokryte koszta zakupna nieruchomości					42.129	39
13	„ ubezpieczen wojennych					53.926	69
14	„ rezerwowy wojenny					16.575	12
15	wojenny dywidendowy					550	63
16	Rezerwa zysków w Theilungs-Verein					7.2z3	08
17	Rachuuek kaucyj dzierżawnych i agentów					20.600	28
18	Zaległe należytości rządowe i czynsze naprzód pobrane					1.459	21
	Saldo zysk					56.207	06
						9,122.850	57

W dowód zgodności z księgami

CZŁONKOWIE RADY NADZORCZEJ:

G. Romer. **Stanisław Żaba.** **Jan Trzecieski.** **Zdzisław Obertyński.** **Bolesław Wierzchleyski.** **A. hr. Wodzicki.**

jako komisya kontrolująca.

(Przedruk nie będzie płacony).

ZAMKNIĘCIE TOWARZYSTWA WZAJEMNEGO i Filii we Lwowie z dniem

Aktywa. Rachunek bilansu z dniem 31 Grudnia 1895 r. Pasywa.

Aktywa	Złr.	ct.
Gotówka w kasie	132.268	24
Weksle Członków	3,847.997	14
	3,980.265	38

Pasywa		Złr.	ct.
Udziały Członków		1,113.180	09
Wkładki na książeczki		1,842.037	81
Rachunek bieżący		327.971	98
Weksle reeskontowane		562.730	—
Procent od weksli pobrany na rok 1896 . . .		27.391	19
Fundusz rezerwowy	Złr. 27.299·26		
Procent narosły w r. 1895 . .	„ 1.091·96	28.391	22
Saldo zysk		78.563	09
		3,980.265	38

Straty. Rachunek zysków i strat. Zyski.

Straty		Złr.	ct.
Procenta od wkładek na książeczki		78.587	64
„ od weksli reskontowanych i Lombardu .		15.245	02
„ dla funduszu rezerwowego		1.091	96
Koszta administracyi: płace, druki, czynsz, koszta prawne i t. p.		21.259	70
Koszta administracyi: podatki i należytości . .		16.635	31
Odpisane należytości wątpliwe		3.227	93
Saldo zysk	Złr. 68.563·09		
Przeniesienie z r. 1894 . . .	„ 10.000·—	78.563	09
		214.610	65

Zyski		Złr.	ct.
Procent od weksli:			
Przeniesienie z roku 1894	Złr. 24.852·08		
w roku 1895 pobrano . .	„ 196.750·47		
	„ 221.602·55		
Na rachunek roku 1896 odpada	„ 27.391·19		
Pozostaje na rachuuek roku 1895		194.211	36
Procent od rachunku bieżącego		10.399	29
Przeniesienie zysku z roku 1894		10.000	—
		214.610	65

Podział zysku:

	Złr.	ct.
5% jako dywidenda od udziałów Członkom . .	53.203	01
10% „ tantjema dla Rady Nadzorczej . . .	6.856	30
10% „ „ „ Dyrekcyi	6.856	30
Na fundusz emerytalny	947	48
„ „ rezerwowy	1.500	—
Przeniesienie na rok 1896	9.200	—
Razem	78.563	09

Kraków, dnia 31 Grudnia 1895 r.

DYREKCYA:

Z. Słonecki. **K. hr. Scipio.** **H. Kieszkowski.**

KOMISYA KONTROLUJĄCA:

Naczelnik biura: *Kroebl.*

Józef h. Męciński, Włodz. Gniewosz, Stan. Komornicki, Klemens hr. Dzieduszycki, M. Garapich, Ign. Głażewski.

(Przedruk nie będzie płacony).

RACHUNKÓW KREDYTU W KRAKOWIE

31-go Grudnia 1895-go r.

Wyciąg z ksiąg kasowych za rok 1895.

Przychód.

		Złr.	ct.
Saldo gotówki z roku 1894		170.721	89
Udziały wpłacone w ciągu roku		122.376	42
Wkładki na książeczki . .	Złr. 2,540.040·19		
Procent skapitalizowany . .	„ 68.038·22	2,608.078	41
Wpłaty na rachunek bieżący		8,962.354	14
Weksle spłacone		12,208.765	06
Weksle reeskontowane		2,237.517	—
Procent od weksli eskontowanych		196.750	47
Procent od rachunku bieżącego		10.399	29
		26,516.962	68

Rozchód.

		Złr.	ct.
Udziały zwrócone		77.032	58
Zwrot wkładek na książeczki		2,767.576	38
Wypłaty na rachunek bieżący		9.083.022	06
Weksle eskontowane		12,317.691	57
Spłata weksli reeskontowanych		1,936.927	—
Procent od weksli reeskontowanych		15.245	02
„ „ wkładek zapłacony	Złr. 10.549·42		
„ „ „ skapitalizowany	„ 68.038·22	78.587	64
Wypłacona dywidenda za rok 1894		54.552	19
„ tantiema za rok 1894		12.097	84
Koszta administracyi		21.259	70
Zapłacone podatki i należytości		16.635	31
Odpisane należytości		3.227	93
Na fundusz emerytalny urzędników		839	22
Saldo na rok 1896		132.268	24
		26,516.962	68

DYREKCYA:

Z. Słonecki. K. hr. Scipio. H. Kieszkowski.

Kraków, dnia 31 Grudnia 1895 r.

KOMISYA KONTROLUJĄCA:

Józef hr. Męciński, Włodz. Gniewosz, Stan. Komornicki,

Klemens hr. Dzieduszycki, M. Garapich, Ign. Głażewski.

Naczelnik biura:

Kroebl.

(Przedruk nie będzie płacony).

XXXV. Zamknięcie rachunkowe Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie

za czas od 1 Kwietnia 1895 do 31 Marca 1896 r. **(dział ogniowy).**

Przychód. Fundusz asekuracyjny ogniowy na rok 1895/6. Rozchód.

Przychód.

		Złr.	ct.
W roku 35 wystawiono 360.286 ważnych polic, któremi ubezpieczono wartość złr. 553.126.986.			
Zaliczka przeniesiona z r. 1894 netto	Złr. 1,371.935·12		
Prowizya agencyjna i kontrasekuracya	„ 430.675.97	941.259	15
Zaliczka zebrana w roku 35		3,775.886	72
Procenta od papierów wartościowych	Złr. 91.087·41		
„ „ gotówek lokowanych w Bankach i Zakładach . .	„ 31.242·98		
„ „ weksli stron ubezpieczonych	„ 5.046·57	127.376	96
Dochody z realności netto		5.931	76
Z ewaluacyi monet		4.017	05
Fundusz na szkody nieuregulowane przeniesiony z r. 1894		141.017	47
Fundusz asekuracyjny przeniesiony z roku 34-go		42.505	16
		5,019.994	27

Rozchód.

		Złr.	ct.
Premia kontrasekuracyjna		1,184.067	72
Szkody i koszta likwidacyi wypłacone w roku 35-tym . .	Złr. 2,524.022·35		
Zwrot od Towarzystw kontrasekuracyjnych	„ 774.032·30	1,749.990	05
Fundusz na szkody nieuregulowane	„ 298.120·98		
Udział Towarzystw kontrasekuracyjnych	„ 96.184·79	201.936	19
Zaliczka na dalsze lata	„ 1,426.613·—		
Prowizya agencyjna i kontrasekuracya na dalsze lata . .	„ 465.294·39	961.318	61
Koszta administracyjne:			
Pensye, emerytury, dodatki na pomieszkanie i remuneracye	Złr. 311.471·80		
Koszta lokalu na biura Dyrekcyi i Reprezentacyi . . .	„ 13.928·05		
Wydatki pocztowe Dyrekcyi, Reprezentacyi i Agentów . .	„ 32.109·21		
Koszta podróży administracyjne	„ 10.287·74		
„ „ i dyety Członków Rady nadzorczej . .	„ 7.483·10		
Papier, druki, księgi, opał światło i t. p. potrzeby biura, prenumerata czasopism i inseraty	„ 51.090·75		
Koszta prawne	„ 7.485.69		
Subwencye dla straży ogniowych	„ 4.152·—		
Odpisy wartości inwentarza	„ 1.040·55		
Prowizya agencyjna	„ 433.739·54		
	Złr. 872.788·43		
Po strąceniu prowizyi otrzymanej od Towarzystw kontrasekuracyjnych	„ 285.407·15	587.381	28
Podatki rządowe i gminne		19.239	81
Restauracya domu i odpis z wartości domów		3.096	78
Na cele humanitarne z fund. dyspozycyjnego Rady Nadzorczej		5.000	—
Odpis przepadłych zaległości		13.523	74
Fundusz na remuneracye		28.016	01
Czysta pozostałość		266.424	08
		5,019.994	27

Kraków, dnia 31 marca 1896 r.

DYREKCYA:

Zenon Słonecki **K. hr. Scipio.** **H. Kieszkowski.**

KOMISYA KONTROLUJĄCA:

Głażewski Ignacy. **Komornicki Stanisław.** **Garapich Michał.** **Gniewosz Włodzimierz**
Hr. Dzieduszycki Klemens. **Hr. Męciński Józef.**

Naczelnik rachunkowości
Gustaw Adam.

(Przedruk nie będzie płacony).

Stan czynny. Rachunek bilansu

	Nominał	Kurs z dniem 31 Marca 1896 roku	Złr.	ct.
Zapas gotówki w kasie z dniem 31 marca 1896 r.			125.501	31
W Bankach i Zakładach na rachunku bieżącym			612.777	99
Weksle od stron ubezpieczonych			141.980	25
Zaległości u Agentów i Reprezentacyi			723.494	73
Na rachunku stron różnych			214.248	63
Towarzystwa asekuracyjne			108.860	—
Lokacya funduszu rezerwowego ogniowego:				
Wydział krajowy			323.222	45
Udział w Towarzystwie wzajemnego kredytu			50.000	—
W Towarzystwach zaliczkowych, spółkach i tow. ochrony własności			215.253	99
Gminy i członkowie Towarzystwa za dostarczone sikawki			24.853	96
4% Listy zastawne gal. Tow. Kredyt. n. em.	Nom. złr. 203.400	po złr. 97·60	526.860	65
4% Listy zastawne gal. Tow. Kredyt. n. em.	„ „ 335.900	„ „ 97·75		
Kupony bieżące			5.393	—
4% Listy Zastawne Banku Austro-Węgierskiego	„ „ 250.000	„ „ 100·—	250.000	—
Kupony bieżące			5.000	—
5% Listy Zastawne Banku hip. premiowe	„ „ 30.000	„ „ 110·—	33.000	—
Kupony bieżące			125	—
4½% Listy Zastawne Banku hip.	„ „ 130.000	„ „ 99 55	129.415	—
Kupony bieżące			2.437	50
4% Listy Zastawne Banku hip.	„ „ 27.000	„ „ 96·75	26.122	50
Kupony bieżące			400	—
4½ Listy Zastawne Banku krajowego	„ „ 28.000	„ „ 100 —	28.000	—
Kupony bieżące			315	—
4½ Obligacye pożyczki krajowej z r. 1883	„ „ 45.000	„ „ 100·—	45.000	—
Kupony bieżące			843	75
4% Obligacye pożyczki propinacyjnej	„ „ 213.800	„ „ 97·15	207.706	70
Kupony bieżące			2.138	—
Losy pożyczki loteryjnej z roku 1860	„ „ 500	„ „ 147·50	737	50
Kupony bieżące			8	34
4½ Listy Zastawne Królestwa Polskiego	„ Rubl. 123 000	„ „ 100*—	156.210	—
Kupony bieżące			1.789	46
Wartość realności w Krakowie ul. Basztowa l. 124			257.000	—
Wartość realności we Lwowie			170.000	—
Wartość realności w Czerniowcach			27.052	63
Wartość inwentarza			11.617	10
Lokacya funduszu emerytalnego:				
4% Listy Zastawne gal. Tow. Kred.	Nom. złr. 164.800	po złr. 97·75	161.092	—
Kupony bieżące			1.648	—
5% Listy Zastawne Banku hip. premiowe	„ „ 24.500	„ „ 110·—	26.950	—
Kupony bieżące			102	08
4½% Listy zastawne Banku hip.	„ „ 10.000	„ „ 99·55	9.955	—
Kupony bieżące			187	50
4% Listy Zastawne Banku hip.	„ „ 15.000	„ „ 96·75	14.512	50
Kupony bieżące			250	—
4½% Listy Zastawne Banku krajowego	„ „ 33 000	„ „ 100·—	33.000	—
Kupony bieżące			371	25
4% Listy Zastawne Banku krajowego	„ „ 25.000	„ „ 97·50	24.375	—
Kupony bieżące			250	—
4% Obligacye pożyczki propinacyjnej	„ „ 75.300	„ „ 97·15	73.153	95
Kupony bieżące			753	—
4% Obligacye pożyczki krajowej z roku 1891	„ „ 12.800	„ „ 96 75	12.384	—
Kupony bieżące			213	33
4% Obligacye pożyczki krajowej z roku 1893	„ „ 17.000	„ „ 96·85	16.464	50
Kupony bieżące			283	33
Efekta funduszu zapomogowego dla wdów po urzędnikach Tow.			15.380	60
Książeczka wkładkowa Tow. wzaj. kredytu (własność funduszu kalek straży ogniowych)			3.021	83
Efekta funduszu Pawła Przedpełskiego			8.596	30
Efekta funduszu „Białego Krzyża“			8.832	—
			4,839.191	61

*) Rubel po 127.00.

Kraków, dnia 31 Marca 1896 roku.

DYREKCYA:

Zenon Słonecki. **Karol hr. Scipio.** **H. Kieszkowski.**

z dniem 31 Marca 1896 r. Stan bierny.

		Złr.	ct.
Rezerwa zaliczki na dalsze lata	Złr. 1,426.613·—		
Prowizya agencyjna i kontrasekuracyjna na dalsze lata	„ 465.294·39	961.318	61
Rezerwa na szkody nieuregulowane netto . , ...		201.936	19
Fundusz na zwroty z lat poprzednich		156.417	74
„ kalek straży ogniowych		3.021	83
„ na należytości skarbowe		15.782	40
„ emerytalny		440.194	87
„ dla straży ogniowych		5·621	86
„ na różnicę kursu papierów wartościowych		77.248	89
„ na remuneracyę		28.799	23
„ Pawła Przedpełskiego		10.361	30
„ „Białego Krzyża“		12.551	57
„ zapomogowy dla wdów po urzędnikach Towarzystwa		24.304	04
„ dyspozycyjny dla Rady Nadzorczej		800	—
„ na cele Wystawy Krajowej		1.100	—
Fundusz rezerwowy ogniowy:			
Stan z dniem 1 kwietnia 1895 r.	Złr. 2,559.183·50		
Przybyło w roku 35 z 5 i 10% od zaliczek i zysku na wylosowanych papierach wartościowych	„ 74.225·50	2.633.409	—
Saldo 8% zwrotu dla członków	Złr. 238.235·55		
do funduszu zapomogowego dla wdów po urzędnikach Tow.	„ 4.095·91		
resztę pozostałości przeniesiono na rachunek roku 36-go	„ 24.092·62	266.424	08
		4,839.191	61

KOMISYA KONTROLUJĄCA:

Głażewski Ignacy. **Komornicki Stanisław.** **Garapich Michał.** **Gniewosz Włodzimierz.**

Hr. Dzieduszycki Klemens. **Hr. Męciński Józef.**

(Przedruk nie będzie płacony).

Naczelnik rachunkowości: *Gustaw Adam.*

BILANS GRADOWY

za rok 1995.

Przychód. Fundusz asekuracyjny gradowy na rok 1895: Rozchód.

Przychód.

	Złr.	ct.
W roku 1895 wystawiono 3.386 ważnych polic, któremi ubezpieczono wartość złr. 15,682.682·		
Zebrano zaliczki	386.652	88
Procenta od gotówki i weksli	7.298	81
Niedobór za rok 1895	46.571	04
	440.522	73

Rozchód.

		Złr.	ct.
Premia kontrasekuracyjna		115.995	81
Wynagrodzenia za szkody i koszta likwidacyi wypłacone .	Złr. 410.184·—		
Zwrot od Towarzystw kontrasekuracyjnych	» 123.042·24	287.141	76
Prowizya agencyjna	Złr. 22.404·56		
Koszta administracyi . . .	» 20.127·26		
	Złr. 42.531·82		
Prowizya kontrasekuracyjna .	» 11.599·82	30.932	24
Przepadłe załegłości		6.452	92
		440.522	73

Stan czynny. Rachunek bilansu z dniem 31 marca 1896 r. Stan bierny.

Stan czynny.

	Złr.	ct.
Zaległości u Agentów . , ...	34.624	52
Pocztowa Kasa Oszczędności i na rachunku bieżącym w Bankach	9.689	80
Towarzystwa kontrasekuracyjne	81.202	20
Weksle od stron ubezpieczonych	53.147	79
Na rachunku stron różnych	18.961	53
4% Listy zastawne Tow. Kredyt. Nom. 294.600 po Złr. 97·75	287.971	50
Kupony bieżące	2.946	—
5% Listy zastawne Banku hip. prem. Nom. 30.000 po Złr. 110	33.000	—
Kupony bieżące	125	—
4½% Listy Zastawne Banku hip. Nom. 130.000 po Złr. 99·55	129.415	–
Kupony bieżące	2.437	50
4% Listy Zastawne Banku hip. Nom. 14.000 po Złr. 96·75 . , ...	13.545	—
Kupony bieżące	233	33
4% Obligacye pożyczki propin. Nom. 35.800 po Złr. 98·15 . , ...	34.779	70
Kupony bieżące	358	—
4% Obligacye kom. peszteńsk. Banku konwenc. Nom. 25.000 po Złr. 99·— . .	24.750	—
Kupony bieżące	500	—
Różnica kursu papierów	2.397	90
Reszta niedoboru z lat 1890—1891 i 1894 . . Złr. 245.656·02; Niedobór z roku 1895 . . » 46.571·04	292.227	06
	1,022.311	92

(Kurs z dnia 31-go marca 1896 r.)

Stan bierny.

		Złr.	ct.
Towarzystwo ogniowe		213.314	48
Różni wierzyciele		403	06
Fundusz rezerwowy gradowy.			
Stan z dniem 1 Kwietnia 1895	Złr. 765.016·75		
Przybyło w roku 1895 . .	„ 43.577·63	808.594	38
		1,022.311	92

Kraków, d. 31 marca 1895 r.

DYREKCJA:

Zenon Słonecki. **K. hr. Scipio.** **H. Kieszkowski.**

KOMISJA KONTROLUJĄCA:

Wł. Gniewosz. Kl. hr. Dzieduszycki. J. hr. Męciński St. Komornicki. Ign. Głażewski. M. Garapich.

Naczelnik rachunkowości
Gustaw Adam.

(Przedruk nie będzie płacony).

Na sezon budowlany.
CEMENT, GIPS
Wapno hydrauliczne,
PŁYTY IZOLACYJNE,
ANTIMERULION
Carbolineum
TEKTURY SMOŁOWE
do pokrywania dachów.
Smołowiec gazowy i drzewny,
FARBĘ NA DACHY
Farby do fasad.

WIADERKA
do gaszenia ognia.
HYDRONETY
i sikawki ogrodowe.
SIKAWECZKI
i rozpylacze do kwiatów.
Lodownie pokojowe
Lodownie do robienia lodów,
APARATY
do robienia wody sodowej.
APARATY
do filtrowania wody.

Reim i Friedrich
Kraków, Linja A-B, Rynek 37,
polecają po najniższych cenach:

Cennik 88 stron z 300 illustracjami gratis i franco.
Codziennie dwa razy wysyłki pocztowe.
Zamówienia zamiejscowe uskuteczniamy odwrotną pocztą. 1518

Proszek perski
PROSZEK „ZACHERLINA"
Proszek „Andela"
Lep na muchy
MASZYNKI
do łapania much
PAPIER NA MUCHY
Trzaski na muchy.
Przeciw molom
Naftalina, papier naftalinowy, Pieprz biały, Proszek „Andela" specjalnie na mole, Liście paczulowe, Piżmo.

Farby OLEJNE
do użycia gotowe, szybko schnące do pomalowania werand, altan, ogrodzeń, sztachet, schodów, okien, drzwi, podłóg, ścian, sufitów, wozów, bryczek, tarantasów i t. p.
Farby i Lakiery
DO PODŁÓG.

Nagrody pilności!
Książeczki na premiją ozdobnie oprawne, obrazki i medaliki w największym wyborze i po najtańszych cenach, poleca
Księgarnia katolicka Dra Wł. Miłkowskiego
W KRAKOWIE. 1528

Pracownia Ornamentów Metalowych

i wszelkich
wyrobów

blacharskich
JANA BUTELSKIEGO
W KRAKOWIE 1470 7 10
ulica św. Marka Nr. 6, dom własny,
(obok klasztoru OO. Reformatow).

!! Ważna wiadomość !!
Ponieważ tysiące osób z Krakowa i z prowincji nadsyła przedmioty do naszej, przeszło **100** lat istniejącej **Pierwszej farbiarni i chemicznej pralni w Wiedniu,** przeto na liczne żądania otworzyliśmy obecnie w Krakowie w Rynku pod **L. 45, I-sze piętro, przy linji A-B, (tam gdzie panorama)** 1595 3 0

Filję Farbiarni i chemicznej pralni
sposobem francuskim, gdzie przyjmuje się do czyszczenia, farbowania i odnawiania: **Garderobę damską** wełnianą, jedwabną, pluszową, aksamitną, pióra strusie i sztuczne, parasole, parasolki, wstążki, koronki. **Garderobę męską**, wojskowe uniformy i cywilne, Rękawiczki i krawaty, materje na meble, firanki, portjery, dywany itd.

Wszelkie materje farbuje się na kolor najmodniejszy. — Firma nasza istniejąc **od r. 1792** przetrwała niezliczone konkurencje, a to dlatego, że do farbowania i prania chemicznego używa środków rzetelnych, nie niszczących rzeczy. Zamiast więc tak modnej dzisiaj blagi reklamowej za pomocą różnych medali, trzyma się ona starej zasady: **„Wykonanie znakomite, ceny umiarkowane".**

W interesie własnym raczy Szanowna Publiczność choćby na próbę korzystać z usług naszej sędziwej firmy, a ręczymy, że będzie zadowoloną. — Zarząd „Filji" powierzyliśmy osobie wypróbowanej rzetelności.

Z poważaniem
Franciszek Haas i Syn w Wiedniu.

3000 pokoi tapet
na składzie okazyjnie tanio u
A. KRZYSZTOFOWICZA we Lwowie.
Zastępstwo **na Kraków i okolice** u firmy
REIM & FRIEDRICH
w Krakowie, Rynek 37, Linja A—B.
Wzory do dyspozycji. — Tapetowania uskutecznia się w miejscu i na prowincji. 1368 10 30

Płaszcze gumowe
1388 **angielskie.** 9 20
Płaszcze nieprzemakalne tyrolskie „Looden".

KAPELUSZE FILCOWE męskie.
Bieliznę męską, kołnierzyki, mankiety,
SKARPETKI I POŃCZOCHY.
Rękawiczki skórkowe własnego wyrobu, oraz trykotowe, jedwabne i nitiane.
KRAWATY W WIELKIM WYBORZE.
PANTOFELKI męskie i damskie.
OBÓWIE JASNE MĘZKIE
polecają po nizkich cenach
BR. BILEWSCY,
w Krakowie, obok kościoła N. Panny Marji.

Nauczycielka młoda, z paroletnią praktyką, **poszukuje lekcji na czas wakacji** w Krakowie lub na prowincji. — Adres: E. K. poste rest. Kraków.

Pianino
1 1 prawie nowe, 1625
tanio do sprzedania.
Mały Rynek l. 4.

Dwóch uczniów
z ukończoną 3-cią klasą gimn. lub realną, **przyjmie**
drukarnia W. L. Anczyca i Spółki
W KRAKOWIE. 1628 1—5

„Berezyna"
Szkice do panoramy Berlińskiej pendzla
Dyrektora Juljusza Fałata i Wojciecha Kossaka,
wystawione są
w Salonach Koła Artystycznego, Rynek 16 I p.
Wystawa otwarta od godz. 9-ej do 6-ej. Wstęp od osoby w dnie powszednie 30 ct., w niedzielę i święta od godz. 2-ej 15 ct., w poniedziałki 50 ct. 1554 5 12

Pierwsze chrześcijańskie
BIURO
kupna i sprzedaży
wszelkich ruchomości
w Krakowie, ul. Bracka Nr. 11
załatwia:
kupno i sprzedaż mebli, bronzów, obrazów, rzeźb, dywanów, makat, gobelinów, biżuterji, kosztowności, fortepianów, pianin, skrzypiec i t. d. 1627
Garderoby męskiej i damskiej, starej i nowej.
Przyjmuje do sprzedaży i zamiany.

Ulica Wielopole.
Wielka optyczno-plastyczna
PANORAMA
składająca się z najnowszych, jakoteż polsko-historycznych widoków, wykonanych przez najsłynniejszych Malarzy **otwarta z rana od godz. 7-mej do 10-tej wieczorem. — Wstęp od osoby 15 centów.**
Od piątku obrazy zmienione. PP. Studenci, Wojskowi bez szarży i dzieci płacą 10 ct.
Widzenia godne: KARLIK, 43 lat liczący.
O liczne odwiedziny uprasza **F. ROCZNIK**
1567 4 5 znany polski magik i właściciel panoramy.

Poleca się Szanownej P. T. Publiczności
NAJWIĘKSZY i NAJTAŃSZY
Magazyn szkła i porcelany,
WYROBÓW Z MAJOLIKI I MASY KAMIENNEJ
Wł. Tomaszewskiego
w Krakowie, Rynek Nr. 16.

Serwisy stołowe w cenie	od **6.—**	do **100.—** złr.
„ **do białej kawy**	„ **3.50**	„ **15.—** „
„ „ **herbaty**	„ **3.20**	„ **20.—** „
„ „ **likieru**	„ **1.—**	„ **8.50** „
„ „ **octu i oliwy**	„ **1.80**	„ **5.—** „
Garnitury do mycia	„ **3.—**	„ **18.—** „

Uwaga. Zwraca się szczególniejszą uwagę pp. akademików i gimnazjalistów na dział **przyborów i aparatów chemicznych,** w tymże magazynie nowo zaprowadzony.
Cenniki dla działu chemicznego do przeglądnięcia w magazynie.
Firma istnieje od roku 1866. 1290

POŃCZOCHY
damskie i dziecinne.
SKARPETKI
czarne i kolorowe
najtaniej w wielkim wyborze poleca:
W. Kłosiński Florjańska 17.
1475 3



Patentowane, podwójnie żłobione
Dachówki cementowe
z obu stron smołowcowane, poleca
krajowa fabryka dachówek cementowych
Tugendhat & Scherer
KRAKÓW,
Biuro: ul. Mikołajska L. 9.

Pokrycie dachówką cementową przedstawia następujące korzyści.
Wyjątkową wytrzymałość na wszelkie zmiany temperatury.
Zupełną nieprzemakalność tak podczas opadów deszczowych jak śnieżnych.
Lekkość i łatwość pokrycia.
Pokrycie dachu zachowuje zawsze proste kształty.
Dokładne przyleganie do siebie falców. 872 11 15
Pokrycie uskutecznionem być może nawet pod kątem 16.

Atesta na uskutecznione pokrycia:
Rafinerji nafty hr. Potockiego w Trzebini, kilku budynków dla c. k. Dyrekcji Salin w Wieliczce, Kasarni w Rakowicach, Gmachu Dyrekcji Policji w Krakowie, Budynku Uniwersyteckiego w Krakowie, Budynków gospodarczych Wnego Bałtazińskiego w Jasieniu, Wgo Dra Lemera w Sanoku, JWgo hr. J. Michałowskiego w Witkowicach, JWgo hr. Potockiego w Pisarach pod Krzeszowicami etc. etc. etc., można każdego czasu w naszem biurze przejrzeć.

Szczawnica Zakład zdrojowo-kąpielowy i klimatyczny.
Najsilniejsze **szczawy sodowo-słone i żelaziste,** skuteczne: w początkach **suchot**, po zapaleniu **płuc**, w astmie, nieżytach oskrzeli i krtani, w cierpieniach żołądka, kiszek, wątroby i hemoroidalnych, przy wytwarzaniu się kamieni w pęcherzu i nerkach, w chorobach kobiecych, niedokrewności, w osłabieniu, we wszystkich stanach nerwowych i t. d.

Kąpiele mineralne, zakład **hydropatyczny,** połączony z **pensjonatem** Dra Kołączkowskiego na Miedziusiu, kąpiele rzeczne i t. d. **Zakład inhalacyjny**, kuracja mleczna, żentyczna i kefirowa. Lekarz zakładowy Dr Ściborowski i pięciu lekarzy zdrojowych udziela porady. Dojazd do stacji kol. Stary Sącz. Sezon od 20 maja. Zamówienia na mieszkania przyjmują zarządy zakładów **„Górnego i na Miedziusiu".** 895 8 12

„Pacierz codzienny"
Książeczka do nabożeństwa dla młodzieży i dzieci,
z uwzględnieniem przystępujących do pierwszej spowiedzi, komunji i do Sakramentu Bierzmowania
ułożył
Ks. Leonard Solecki.
Wydanie szóste, znacznie powiększone, ozdobione 12 rycinami, do modlitw podczas mszy św. W oprawie zwykłej 25 ct., w kolorowej oprawie płóciennej z futerałem 35 ct., wraz z przesyłką przy 1 egzemplarzu 3 ct., przy 5 egzempl. o 10 ct. więcej, którą kwotę przy zamówieniach, dla oszczędzenia kosztów prosi się z góry nadesłać. Książeczkę tę poleca na nagrody
KSIĘGARNIA
Seyfartha i Czajkowskiego,
we Lwowie
również do nabycia we wszystkich księgarniach. 1547 4—6

Z dniem 10 Czerwca otwieram jak i lat poprzednich
PENSJONAT
dla dzieci i panien potrzebujących kuracji **w Rabce,** zapewniając dobre odżywienie i troskliwą opiekę. 1503
K. Głuchowska.
Adres: Dr Głuchowski, lekarz zakładowy w Rabce.

ZAKŁAD Wodoleczniczy HYGIEA
w Krakowie, w hotelu Imperial
ul. Zwierzyniecka l. 6
zupełnie odnowiony i urządzony według najnowszych wymagań na polu hydroterapii — otwarty został dn. 10 r. b.
Wszelkie procedery lecznicze, mięsienie (masaż) elektroterapia według wskazań i pod dozorem lekarza zakładowego.
Z Zakładem połączony jest świeżo odnowiony i z największym komfortem urządzony Hotel Imperial, w którym potrzebujący kuracji mogą znaleźć **wygodne pomieszczenie i lekarską opiekę.**
Tusze w dowolnej temperaturze wraz z bielizną po 25 ct.
1428 4 4 **ZARZĄD.**

Otrzymać można przez każdą księgarnię wyszłą w 32 nakładzie Broszurę Radcy Medyc. Dra Müllera o 299
nadwyrężonym systemie nerwów i systemie Sexualnym
Opłatna przesyłka za nadesłaniem 60 ct. w markach poczt.
Curt Röber, Braunschweig.

Słoninę, Smalec
i wszelkie
TOWARY KORZENNE
poleca najtaniej
Chrześcijański Hurtowny Handel 1481
Jakóba Piekły
w Podgórzu Rynek.

KAZIMIERZ NIESIOŁOWSKI
poleca swój obficie zaopatrzony na obecną porę
Magazyn Towarów bławatnych, Skład Płócien, stołowej Bielizny i t. d.
Towar świeży doborowy. — Ceny bardzo niskie.
733

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.